

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy

DZIAŁ CZASOPISM

RPi 25767

SZARADA I FORTUNA:

organ miłośników rozrywek umysłowych

Warszawa

1931



SZARADA

CENA

50 GR.

II FORTUNA

NUMER PRZYNOSI:

Listę nagrodzonych
czytelników. Rewe-
lacyjną powieść
„Tajemnica trę-
dowatego kota”
Zadania, rebusy,
szarady, łamigłów-
ki. Turniej szarado-
wo-rozrywkowy z
nagrodami!

2

**CZASOPISMO
POŚWIĘCONE
ROZRYWKOM UMYSŁOWYM.**

WARSZAWA, LISTOPAD 1931 R.



9411.37 aSz

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW!

Oddając w Wasze ręce 2-gi numer „SZARADY i FORTUNY”, chcemy raz jeszcze przypomnieć te plany i założenia, które stały u podstaw naszej pracy. Chcemy dać **tanie pismo, przeznaczone dla najszerszego ogółu, a dające w przystępnej formie urozmaiconą treść i łączące wszechstronnie przyjemne z pożytecznym**. O ile udało się nam plany te zrealizować — niech świadczą głosy Naszych Czytelników i ten oto nr. „SZARADY i FORTUNY”, w którego podwójnej objętości zawarliśmy szereg inowacyj i zmian. A więc:

wprowadziliśmy naukę najpopularniejszej obecnie na szerokim świecie gry brydża, daliśmy łami-główkę logiczną, ilustrowaną przez wybitnego ry-sownika, zaprowadziliśmy dział humoru, powięk-szyliśmy znacznie miejsce przeznaczone na powieści i dzięki urozmaiceniu zadań postaraliśmy się o danie każdemu czytelnikowi takiego typu zadania, jakie najbardziej lubi i najchętniej uprawia z szachami włącznie.

Poza stroną redakcyjną przynosimy Naszym Czytelnikom pożyteczną nowość w postaci bezpłatnych porad prawnych.

Ocena wartości tych reform i uzupełnień należy do Was, Czytelnicy!

Lecz nie na tem przecież kończy się lista atutów, jakie „SZARADA i FORTUNA” wnosi do domu każdego swego prenumeratora i czytelnika. Pozwalamy sobie przy-pomnieć Szanownym Czytelnikom i Czytelniczkom naszą listę nagród, a więc:

Samochód osobowy, pokoje sypialne (komplety), komplety ku-chenne, motocykle, rowery, patefony, aparaty radiowe, aparaty fotograficzne, maszyny do pisania, maszyny do szycia, wyżymacz-ki, zegary, zegarki damskie i męskie, przedmioty alabastrowe, plater, torebki skórzane i jedwabne, papierośnice, puderniczki, wieczne pióra, ołówki automatyczne, papeterje, ciekawe gry towarzyskie, książki, mydła toaletowe, wyroby perfumeryjne, biur-kowe komplety piśmienne, pistolety automatyczne (pozwolenie zbędne), piłki do gry nożnej, piłki do siatkówki i wiele innych cennych i wartościowych nagród.

Nasze najwyższe nagrody pieniężne zostaną przyznane za odgad-nięcie wszystkich zadań pierwszego turnieju i zagadki ukrytej w po-wieści „Tajemnica trędowatego kota”.

Każdy czytelnik „SZARADY i FORTUNY” ma szansę zdobycia nagród dzięki udziałowi w naszym turnieju umysłowo-szaradowym, przesyłając **chociażby tylko jedno rozwiązanie**. **Najwyższe nagrody będą przyznane tym zwycięzcom turnieju, którzy odgadli największą ilość zadań**. Pierwszy turniej „SZARADY i FORTUNY” trwać będzie przez pierwszych 8 (osiem) numerów.

Wskutek wielkich utrudnień natury technicznej, do czasu unormowania nakładu będzie „SZARADA i FORTUNA” pismem nieperjodycznym. Dołożymy natomiast wszelkich starań, by Czytelnicy otrzymali piewszorzędną materjał literacki i rozrywkowy. Niech nikogo nie zabraknie w szeregach czytelników „SZARADY i FORTUNY”. **albo-wiem tylko „SZARADA i FORTUNA” da Wam pełnię rozrywki i zadowolenia.**

REDAKCJA.

Lista nagrodzonych:

I.

WIERZBNIK:

**PRACOWNIKOWNA R.
maszyna do szycia**

REMBERTÓW:

**MULIK JAN
patefon**

JOZEFÓW:

**PECHAŁA TEOFILA
aparat radiowy 2 lampowy.**

WARSZAWA:

**DYKIERT B.
rower.**

**KEMPNER N.
biurkowy komplet piśmienny.**

**SŁOMNICKI J.
zegarek męski**

OTWOCK:

**PINKIERT ZYGMUNT
aparat fotograficzny.**

WILNO:

**WOJTALIK AL.
zegarek.**

**PIETRUCIN M.
aparat radiowy detektorowy.**

Osoby nagrodzone, zamieszkałe w Warszawie, zechcą zgłosić się po odbiór nagród do Administracji „Szarady i Fortuny”. Zamiejscowym przesyłamy je za zaliczeniem zwrotu kosztów przesyłki.

II.

Andrychów: Lysoń J. *Augustów:* Obuchowiczowa J. *Baranowicze:* Blecko M. *Barcin:* Niestatek W. *Basznia Dol.:* Hajduk K. *Bazar:* Kron S. *Będzin:* Polakówna H. *Tomalówna G. Biała-Bielsko:* Stolarczyk E. *Białystok:* Sankiewiczówna H. *Kantorówna M., Kukliński G., Borowski L. Biecz:* Szurek Fr. *Bielsko:* Freyówna H. *Chrzanowski J. Biskupiec:*

Pom.: Kobylski M. Bojanów: Grębowiec M. *Boryslaw:* Einfeld, Miłok J. *Bremno:* Nowak Fr. *Brześć n Bugiem:* Dobrowolski Z., Figurska J., Makowiecki St., Krzywczówna W., Charo J., Gracz J. *Przeziny-Łódźk.:* Rosenberżanka E. *Brzezinka:* Pałka Fr., Pałka Leok. *Brzeźnica:* Kopczyński A. *Buczacz:* Wolański Br. *Budzyń:* Kędzierska W. *Bydgoszcz:* Młyński J., Sergotówna M., Gaca K., Szmoń A. *Chelm-Lub.:* Lenk Ed., Ryłski Cz. *Chelmża:* Szymańska K. *Chodzież:* Kabat Bern. *Chorzów:* Bywaletz Tom. *Chrzanów:* Grzelewski J. *Ciężeń:* Zakrzewski St. *Ciechanowiec:* Daman Fel. *Cieszyn:* Kolasa Ed., Żebrak Fr. *Czeladź:* Grzegorska J. *Częstochowa:* Chmielarz H., Jankiewicz M., Pytlasówna St., Metzkówna J., Roman J., Szostkówna J., Libner J., Kirszenbaum F., Szymanowicz M. *Daleszyce:* Józefowska A. *Damasławek:* Zielazek J., Muszyński S. *Dąbrowa Górna:* Kunicki W., Holewiński W., Nowak J. *Delatyn:* Kastner J. *Dębica:* Wrona Ed., Towarnicki Ed., Bielecki H. *Dopiewo:* Szwarc J. *Doruchów:* Nowak A. *Drohobycz:* Uleniecka J., Reifówna Fr. *Dubiecko:* Mycielska Z. *Dubno:* Motłówna M. *Działyn:* Neuman P. *Dziembowo:* Cichowski J. *Dzisna:* Klotówna M. *Dzwierzno:* Gnat Br. *Gąbin:* Jackowski L. *Gdańsk:* Thiel B., Swiderska J., Nitsche R. *Gdynia:* Pietzówna Al., Zieliński St., Mańczarski L., Setarkówna A., Wardowski R., Dąbrowski F. *Glinik:* Cieñciała Zb. *Glinojock:* Liszewski L. *Gniezno:* Czubak W., Stelmaszykówna H., Sierakowski Fr. *Gniewkowo:* Wojciechowska J. *Golezów:* Kozieł E. *Golancz:* Grewling A. *Golonóg:* Kwinta H. *Goniądz:* Maciejewska F. *Gostawice:* Pokornowski J. *Gostyń:* Żak S., Ławniczak St. *Grajewo:* Tatarkiewiczówna J. *Gralewo:* Ruczyński T. *Grodno:* Czernuszczykówna Z. *Grodzisk:* Jurczewski W. *Grudziądz:* Mierzejewska St. *Hajduki:* Pindor P. *Henryków:* Stępińska Z. *Ilza:* Grajewski J. *Inowrocław:* Antczakówna H., Mroziński E., Mroziński K., Czajkówna I. *Jaroslów:* Kopystyńska B. *Jasło:* Nosek Wl.

Jarocin: Lebensartowa J. *Jędrzejów:* Falkowski J. *Kalisz:* Szczęblewska J., Balcerzak St. *Katusz:* Strassmanówna B. *Kamionka:* Burghardt A., Eberle A. *Katowice:* Sikora A., Malczykówna C., Mniół A., Zawiszewska H., Jebok J., Wróbel R., Chodzińska L., Holewik L., Drobież W., Karwicky R. *Kazimierz koło Strzemieszyc:* Pawula J. *Kazimierz:* Gołański H. *Kielce:* Bytomska Z., Zylberg Z., Mazurkiewicz A. *Klonowo:* Günter M. *Knybawa:* Gierszewski W. *Kobryń:* Traczewski St. *Konin:* Glanzówna C. *Kościan:* Kaczmarek J., Józefowska H. *Kostpol:* Baj P. *Kowalewo:* Kowalewska F., Matemicka W. *Koziany:* Piławska J. *Kozłów:* Pyziak St. *Koźmin:* Rybakowski Z. *Koźminiec:* Lubawy S. *Kraków:* Hollender A., Leuchter Em., Burman T., Filiciak J., Haubenstok R., Siemek J., Głowicka A., Hempel Z., Miszewska M., Wachtówna M., Szewczykówna C., Franła W., Strumiński M., Bem Z. *Kraśnik:* Patyk H. *Krasnystaw:* Celiński Br. *Krosno:* Monleit J. *Krotoszyn:* Minberg M. *Królewska Huta:* Maroń J., Rymer B. *Krynica Zdrój:* Reczuchówna R. *Krynki:* Wołoszyn M. *Ksawerów:* Kalista S. *Kutno:* Orzechowski Eug., Biały Cz., Kuncewicz L., Kowalska A., Falc J., Kowalski E. *Lasowe:* Haubrichówna J. *Leszno:* Kerner M. *Lidzbark:* Koszelewski Mjt. *Ligota:* Wach Wł. *Limanowa:* Wietrzny M. *Lipiny Śl.:* Lazar K. *Lisewo:* Duma Wł. *Lubasz:* Jarosz M. *Lubień Wielki:* Friks D. *Lublin:* Drzewiecki B., Szternfinklówna L., Jaworowski R., Altman A., Sieklucka C., Michalski M., Federbusz L., Sobociński B., Brzozowska M. *Lubliniec:* Bielica P. *Lubraniec:* Olszański Z. *Luzino:* Schachte K. *Lwów:* Schneider J., Zawalkiewiczówna B., Niedźwiecki J., Nadachowski A., Waldman L., Skarszewska Z., Więckowska Fr., Weithorn M., Begleiterówna E., Gerstówna K., Pollak J., Heilman W., Spritzer Fr., Rechenówna R., Waldman A., Biegowa J., Adamówna M., Oleksy K., Pepkówna St., Gaklikówna M., Scheiner Z., Baraś H., Majcher S. *Łagiewniki:* Próba J. *Łaziska:* Kłos J. *Łosice:* Węglińska M. *Łowicz:* Sobieszek A., Elzanowski H., Kiliszkówna J., Bartosiewicz St., Kuklińska M., Rembowska M., Bura S., Gosławska H., Krawczyk J., Łukawski S. *Łódź:* Łęczyńska J., Stepniówna J., Trzcńska S., Lewitanus H., Szmajke L., Bender J., Miałkowska A., Szczeciński H., Podboraczyński P., Wiśniewski B., Fromer H., Szlagman A., Czerwiński Fr., Majer Robert, Graczyk St., Englerówna I., Zandberg T., Olewski H., Piwnicka St. A., Włodarczyk J., Kajdanek T., Awedyk St., Tomczak L., Kryskiewiczówna Fr., Kamejsza A. *Łuck:* Rogalska J. *Łuków:* Pyrko Roman, Pałkówna Z. *Makoszowy:* Matuszewski A. *Mała Dąbrowka:* Polaczek L. *Mamlicz:* Langner P. *Mątwy n/N.:* Pawlak Fr. *Mikłuszowice:* Bonlagne Z. *Milanówek:* Lasocka H., Brodnicki M. *Miłobądz:* Barczyński J. *Miłosna:* Nikuli S. *Mińsk Mazow.:* Wiśniewska H., Bryliński J. *Mniszek:* Wiśniewski A. *Modlin:* Mała, kowski K. *Modrzejów:* Śledzik St. *Moraszyn:* Lesiów Leon. *Morzeszczyn:* Ptach A. *Moskaliówka:* Tynków. *Mysłówice:* Zalisz L., Ziembianka M. *Myszków:* Lorencki J. *Nadwórna:* Antkowiak J. *Nakło n/N.:* Meziński T., Chlebowska A. *Narol:* Winjowski B. *Nienadowa:* Klepacki J. *Nieśwież:* Królik W., Zdanczewicz Br. *Nisko-Raclawice:* Friedman Z. *Niżankowice:* Bartocha A. *Nowogródek:* Gierczakowa H. *Nowy Dwór:* Winkler T. *Nowy Sącz:* Dranger S., Dembitzer, Rapaport A., Weinberger J., Markowicz R. *Nowe-Święciany:* Bochdanowicz P. *Nowy Targ:* Hamerschlag J. *Nowa Wilejka:* Ślepikowska J. *Obertyn:* Kleinholz P. *Oborniki:* Miecznikowska M. *Obroszyn:* Wojciechowska M. *Ostaszewo:* Przestajko I. *Ostrołęka:* Sochacka M., Szwarc E. *Ostróg:* Górski K. *Ostrów:* Nechawiczka A. *Ostrowiec-Kielecki:* Ochowiec E. *Oświęcim:* Natanson Z., Besterówna N. *Otwock:* Sokolnicka J. *Pabjanice:* Fogłówna S., Rakowska M., Kordyński J., Trzeszczakówna Z., Ostójska R. *Pepowo:*

SPRAWDŹ Listę nagrodzonych.
 Może i Ty jesteś wśród nich!

Szarada „List do Pięknej Pani”

Zadanie Nr. 1 z nagrodami.

Oto się skończył piękny, polski wrzesień,
Nadeszła smętna, *pierwsza-druga* jesień,
Więc chyba będziesz *druga-trzecia* Pani,
Że słowa hołdu niesiemy Ci w dani.
Czy imię Twoje *czwarta-siódma* będzie,
Czy *czwarta-druga* wołają Cię wszędzie,
Rzekniesz: (a radość Twa będzie najszczęsza)
— Nagroda będzie chyba *siódma-piewsza!*
Ach! *piąte-trzecie* za taką nagrodę
Zakupić można. Więc pluć sobie w brodę
Będzie ten, co mu *szósta-pierwsza*, ciało,
Przeszkadza w biegu, aby kupić *całą*.
Taka jest *siódma-szósta-druga* człowieka,
Że treści ukrytych tajemnic docieka.
Wszak Pani ze swej ciekawości słyniesz,
Więc świetnej okazji chyba nie ominiesz,
By spróbować czy *pięć-sześć-siedem* Ci sprzyja,
Czy premja będzie Twoja, czy niczyja.
Na tem list kończy uniżony sługa.
Daliśmy tysiąc nagród. Druga *szósta-druga*
Przyniesie pewnie i Twoje nazwisko,
Jeśli odgadniesz Piękna Pani — *wszystko*.

KARTY WIZYTOWE

Zadanie nr. 2 z nagrodami.

Protazy Dęgaływski

Baron K. de Kutry

Określić zawód posiadaczy tych kart.

ZADANIE MATEMATYCZNE

nr. 3 z nagrodami.

$$\begin{array}{r} \boxed{6} \boxed{} \times \boxed{} \boxed{1} = \boxed{} \boxed{6} \boxed{} \\ \boxed{2} \boxed{} \boxed{} : \boxed{4} \boxed{} = \boxed{} \boxed{} \\ \boxed{1} \boxed{} \boxed{} + \boxed{} \boxed{} = \boxed{} \boxed{} \boxed{7} \\ \boxed{} \boxed{} - \boxed{2} \boxed{} = \boxed{} \boxed{} \\ \boxed{4} \boxed{} \boxed{} \quad \boxed{} \boxed{9} \quad \boxed{} \boxed{} \boxed{0} \end{array}$$

W każde puste pole należy wpisać odpowiednią cyfrę. Ostatnia liczba, zawarta w czarnej ramce, stanowi sumę liczb w kolumnie nad nią. Poszczególne sumy są od siebie niezależne.

PRENUMERATA

jest tańsza!

jest wygodniejsza!

zapewnia regularną współpracę czytelnika i pisma

więc zostań prenumeratorem „SZARADY i FORTUNY“

Grabowski L., Poprawa J. *Pińsk*: Szpakowski G. *Piotrków Tryb.*: Kozanowiczowa, Piotrowiczowa M., Telązko W., Karliński Z., Metzler Fr., Kaczmarek Fr. *Piotrowice*: Zychon R., Długosz J. *Płock*: Sokołowski A., Piwnickie L. i K., Nowakowski Z., Drązkiewicz A., Kuśmierkowski J. *Podrzewie*: Szulcówna T. *Pognizdów*: Herman J. *Poniec*: Krzyżostaniakowa H. *Popkowie*: Kucharczyk B. *Poronin*: Gonczarski L. *Poznań*: Billewiczowa J., Sobiecki T., Komarnicki, Janicka F., Plucianka H., Starkowiak F., Kucharska Z., Gostyński F., Olędarczyk A., Kantorczyk Z., Rozwadowski Fr., Przybylski M., Nowak J., Plinzner Br., Dominirski I., Kaczmarek W., Tyralik Z. *Prokocim*: Hocur E. *Pruszków*: Borowy R. *Przemyśl*: Scheinertówna Fr., Nowak Fr., Bohr A., Leśkin J., Malinowski J. *Przemysłany*: Lewicki J., Fuglewicz G. *Przeworsk*: Różańska K., Zarzycka M., Suszyńska J. *Pszczyna*: Veranneman J. *Puck*: Pettke N. *Pułtusk*: Kołakowska J. *Radom*: Wiśniewski W., Górski A. *Radomsko*: Szumlewiczówna J. *Radzyń ków-Rojca*: Rybierzówna P. *Radzyń Podlaski*: Musiewicz M. *Rawa-Mazow.*: Karpińska L. *Rawicz*: Trzcinańska Z. *Rohatyn-Babińce*: Zonkiewicz B. *Rohatyn-Puk.*: Oresł Sołowij. *Rozdzień-Szopienice*: Fojcik St. *Równe-Wol.*: Zam A., Doskocilara Br. *Różanka*: Ososiński W. *Rożniatów*: Denenfeld K. *Rubieżewice*: Wójcik J. *Ruda*: Janik A. *Rudnik n/Sanem*: Koszałka H., Hanfling J. *Rudniki*: Zbroja Z., Olkiewicz J. *Rukosin*: Szwindowska J., Stalkówna L. *Rybnik*: Mitreżanka E., Hadryczówna M., Kaczmarczyk R., Flanclichówna W. *Rybno*: Męczyńska K. *Rydzyń*: Budzyński B. *Rzemień*: Gawrys J. *Rzeszów*: Koberówna Wł. *Sambor*: Jaremko Z., Hechel A., Pendzaj K. *Sandomierz*: Kubala Z. *Sanok*: Kühlówna B. *Sejny*: Plocer M. *Skarszewy*: Burczyk

A. *Skarżysko-Kam.*: Kozicki F., Głowacka B. *Skierniewice*: Rozmysłowicz E., Surek Sz. *Skoczów*: Waliczek A., Ballas K. *Skolimów*: Ambroziewiczowa A. *Stupia-Nowa*: Pankowski E., Mądziak J. *Sniadowo*: Pąrowska J. *Sniatyn*: Januszewski W. *Snów*: Podhajska W. *Sokal*: Kotyk E. *Soły*: Urbanowicz P. *Sosnowiec*: Łapka F., Domańska S., Sysiak A., Miżerski J., Cybulski K., Jankowiak B., Winterówna E., Miklus Fr., Kawiorski H., Strzałka St., Kwapisz J., Kucharczyk Z. *Srem*: Łukomski F., Zapłatówna M., Sztuczkówna W. *Sroda*: Dyduchowa M. *Stanisławów*: Baranowski J., Dolnicka J. *Rajewski S.*, Rozenkówna W. *Staniątki*: Wojciechowska I. *Starogard*: Makowska G., Retzlaff B., Chmielewska H. *Stryż*: Olbrich Z. *Strzybnica*: Kuduk Fr. *Strzyżewo*: Szalkowska J. *Strzyżów*: Duval K. *Suszec*: Kurtok W. *Suwałki*: Czeszejko S. *Święciany*: Kozłowski S. *Szczawnica*: Zapładowa T., Dziuban W., Słowik M. *Szczygłowie*: Achtelek J. *Szeroka*: Stajer P. *Szydłowiec*: Chybicki M. *Tarczyn*: Gawarska Z. *Tarnopol*: Piusówna H., Somer A., Hołubowicz St. *Tarnowskie Góry*: Biedak A., Milas J., Łabęcki Z. *Tarnów*: Argand N., Pancula Fr., Stańczyk S. *Tczew*: Nierzwicka M., Chmielecka L., Eichler J. *Terespol Pomorski*: Fittenbrunowa J. *Trespol n/Bugiem*: Rutkowska Br. *Tłukomy*: Jaranowski S. *Tomaszów-Mazow.*: Amzelówna T. *Toporów*: Mandel I. *Toruń*: Gajczak J. *Trembowla*: Kierepka J. *Truskawiec*: Kramer G. *Trzciana koło Bochni*: Wesołowska C. *Trzebosz-Bojanowo*: Czarnecka A. *Turęk*: Pristupo K. *Ujście*: Koźma A. *Uście-Biskupie*: Berski L. *Wadowice*: Smienkówna J., Kot Wł. *Warszawa*: Selenka H., Szeftel H., Pik Dawid., Skalski J., Jachimowicz H., Toczytowski H., Osiecka H., Zając Ryszard, Somow M., Kornhöfer W., Siwiec A., Gutwerg L., Kirsztein

Wielka podróż.

Zadanie geograficzne nr. 4 z nagrodami.

— Więc ciągle jeszcze marzysz o podróżach — powiedział Henryk, patrząc z miłością w oczy Janiny.

Jej milczenie mówiło więcej, niż najmocniejsze słowa. Patrzyła przed siebie w okno, za którym widniała wielka droga, prowadząca do nieznanych, a tak upragnionych krain. Westchnęła i, jakby w marzeniu, zaczęła snuć swą opowieść o wielkiej i pięknej podróży:

— Jeżelibym miała wybrać pierwszy postój na swej drodze, Henryku, to przedewszystkiem zatrzymałabym się w — — — — —, —, tem Wiecznem Mieście, gdzie tyle jest świetnych pamiątek przeszłości wielkiego państwa i Kościoła...

— Spodziewałem się tego — rzekł Henryk z uśmiechem, — a ja chciałbym w tej chwili być w zupełnie innych stronach, w Japonii, w mieście — — — — —, gdzie piękne gejsze...

— Bezwstydny — rzekła figlar- nie Irena — w głowie ci tylko amow starożytnej — — — — —, ry. Tobie lepiejby było posiedzieć która słynęła z małomiasteczkowych „mędrców“, lub jeśli wolisz w wojewódzkim grodzie — — — — —, co to ma kozła w herbie, lub w górniczej — — — — —. Ja zaś, by cię ukarać za twoje figle, wybiorę się nad morze — — — — —, do pięknej Lovrany lub Abazji. Sądzę, że znajdę tam więcej znajomych, niż w głównych mia-

stach południowej części naszego kraju, w — — — — — — —.

— Tak! — zawołał Henryk, — więc i ja uciekam. Nie znajdziesz mnie, złośliwa pani, chyba, że się pofatygujesz do Ameryki południowej, do republiki — — — — —. Ostrożnie, bo w tych państewkach są ciągle rewolucje i kto wie, czy wtedy twój uniżony sługa nie stanie na czele tej krainy.

— Nie skusisz mnie, Henryku! Wcale mi nie imponuje los władców. Przypomnij sobie, co się stało z cesarzem potężnych przed wojną — — — — —, które dzisiaj umieją tylko prosić o moratorium...

— Więc zawrzyjmy pokój, Janino, pozwól, że w krótkich słowach skreślę plan naszej podróży. Zawadzimy najpierw o przemiłe miasto, leżące na pięknym, modrym — — — — —, potem samolotem pofru niemy do stolicy tańca i pieśni — — — — —, by po spędzeniu tam pięknych dni zdążyć przepłynąć okrętem w krainę dumnego Albionu, by na największych wyścigach konnych w — — — — — zdobyć nowy rodzaj emocji, a przy okazji pograć ...w totalizatora.

— Fe, wstrętny — wyrwałeś mnie z marzeń tym powrotem do prozy życia — szepnęła Janina, — i, zarzuciwszy nagle mężowi ramiona na szyję, dodała pocichu — a potem do tego miasta, które trzeba zobaczyć, by móc potem umrzeć z

M., Halpern A., Chróścicki W., Czerkies H., Tetelbaum B., Sokołowska M., Płodowski J., Schorr O., Gwizdalewiczówna A., Silczyńska J., Koperman S., Kuliński M., Przyborowski S., Arentowicz J., Gorzkowski E., Wojciechowska Z., Miszczakówna D., Magierski Cz., Małyszczyczycki E., Łukaszewicz J., Szafiańska A., Bogusz E., Głowacka K., Mortenfeld F. i M., Hennebergowa Br., Jabłonowski W., Bruss A., Sznajder E., Cacek M., Szynte E., Świętochowski T., Werchałowska Z., Marszałkiewicz I., Markiewicz J., Majstrukówna, Hałuszyński W., Cwik S., Tomiczek M., Modrzejowski K., Laskowski Z., Węgrzynowiczówna J., Młynkówna E., Silczyński H., Marsope J., Okołowski A., Cyranowska S., Tietz Z., Bayer S., Urbańska H., Goczowska J., Kreyzer E., Kalinowski J., Gałeczki J., Kretkowski J., Zajac Fr. *Wąbrzeźno*: Głowczewski St. *Wejherowo*: Kobiela L. *Werenów*: Hajdul W. *Węgierska Górka*: Jurasz J. *Węglowice*: Baborowski E. *Wielichowo*: Czerwińska K. *Wieliczka*: Słowik St. *Wieluń*: Warczyk E., Wielgosz M. *Wiercany*: Chrobak St. *Wieruszów*: Malwitz N. *Wilejka*: Nowicki M., Godebski J., Myślińska M. *Wjłno*: Wirpszówna H., Taraszkiewicz W., Wojtalik, Szumski Wł., Pietrucin M., Pujdo P., Grekowicz St., Jelec M., Būrgielski W., Kucharska E., Minkiewicz M., Rodziej H., Wiazewicz W., Domański Br.,

Winniki: Kaczarepa A. *Włochy*: Windyga Fr. *Włodzimierz*: Socharski T. *Wodzisław*: Rosół E. *Wołomin*: Zborowski W., Taczanowska J. *Wójcin*: Regulska Z. *Wronki*: Brychówna P. *Wyszków*: Karaś M. *Żabikowo*: Krygier L. *Zabrzeg*: Benek J. *Zagórze*: Majcherczyk, Perzyński S. *Zagórze Pom.*: Tanulowski W., Biernacik T., Kozik M., Cużkowa W., Kołodziej W. *Zakrzówek*: Męszczyński H. *Założce*: Urbański Fr. *Zalucze Dolne*: Krzysztołowicz W. *Zamość*: Pelc M. *Zawiercie*: Werner A. *Zblewo*: Wilczyńska E. *Zduńska-Wola*: Jeleń H. *Zebrzydowice*: Małuszyńska M. *Zembrzyce*: Kadziółka S. *Zgierz*: Skowronski K. *Złoczów*: Porenczuk M. *Żychlin*: Tomaszewska St., Nowacka M., Koźmińska K. *Zyrardów*: Zajdel M., Bogucki Fr., Kleczko Z., Kuran P., Szajer A., Walczak T., Banecz L., Eliks W., Wyderko M., Wiśniewski K., Kanicka H., Filutowski W., Koziczak S.

Nagrodzeni z II-ej listy otrzymują grę towarzyską „Wyścig z przeszkodami”

Nagrodzeni z późniejszej listy, otrzymać mogą nagrody w Administracji od dnia 20 do 25 listopada. Zamiejscowym prześlemy po otrzymaniu gr. 60 znaczkami pocztowymi, albo po wpłaceniu na nasze konto P. K. O. 1256.

3.000 złotych w gotówce
2.000
1.000

otrzymają zwycięzcy I-go turnieju „Szarady i Fortuny” za rozwiązanie wszystkich zadań zawartych w pierwszych 8-u n-rach oraz za odgadnięcie zagadki, ukrytej w powieści:
„Tajemnica trędowatego kota”

(Dokończenie zadania „Wielka podróż”)

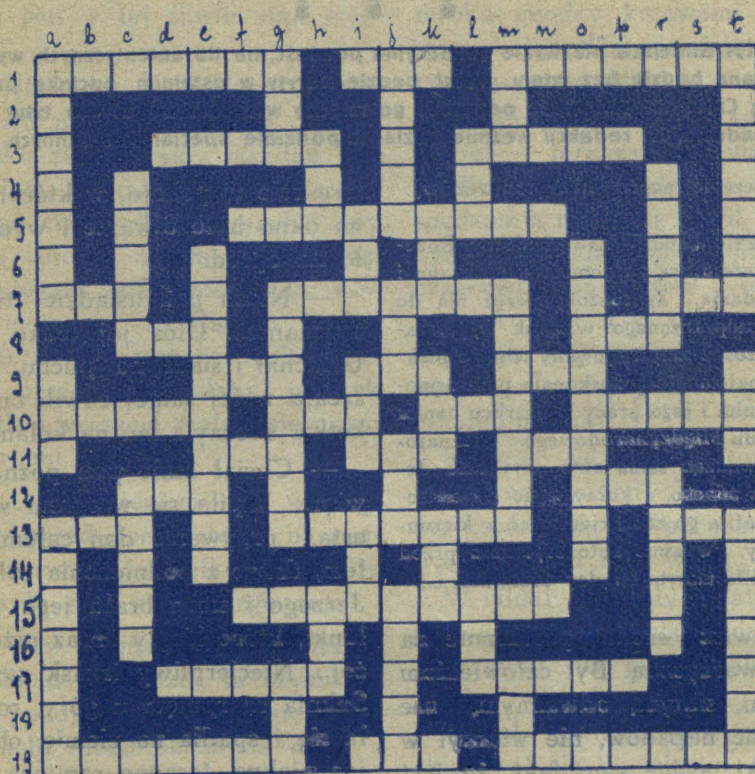
rozkoszy, do — — — — —

— Zobaczyc, a potem umrzec? —
zawolał Henryk, całując w upoje-
niu paluszki Janiny — O! nie! żyć,
żyć jak najdluzej...

(Zamiast kresek, postawić odpowiednie nazwy krajów i miast, tak, aby pierwsze ich litery w kolejnym porządku utworzyły imię i nazwisko słynnego podróżnika i badacza krain podbiegunowych, który niedawno zginął bez wieści).

Zadanie krzyżówkowe

Nr. 5 z nagrodami.



ZNACZENIE WYRAZÓW:

Poziome: 1A. Zbiór liter, 1I. Japońska forma wiersza, 1M. Słynny wulkan, 3D. Pachnidło, 3L. Owad, 5F. Przewaga umysłowa, 7A. Dźwięk, 7G. Rozpłodowiec, 7R. Przeczenie, 8C. Ogród owocowy, 8O. Wołanie o pomoc, 9E. Przeciwnieństwo dobra, 9I. Poeta polski, 9M. Znany aktor filmowy, 10A. Polski amant filmowy, 10G. Lew, w języku martwym, 10K. Imię arabskie, 10O. Bohater utworu Szekspira, 11E. Dopływ Rodanu, 11I. Organizacja sportowa, 11M. Twoja po łacinie, 12C. Tajemne pismo Celtów, 12O. Stan skupienia wody, 13A. Uderzenie, 13G. Drzewo, 13R. Wołanie, 15F. Nauka o językach, 17D. Tytuł, 17L. Przedmiot zabawkowy, 19A. Fajka pokoju, 19I. Łód na rzece, 19M. Imię męskie.

Pionowe: A1. Rodzaj obiektywu, A9. Marka aparatu fotograficznego, A13. Zwierzę wodne, C4. Ogłoszenie, C12. Roślina, E6. Mieszkaniec polskiego miasta przemysłowego, G1. Bózek skandynawski, G7. Staropolski tytuł, G17. Termin sportowy, H3. Głos, H15. Służy do wyrobu płótna, I5. Rzeka w Rosji, I9. Roślina, plechowiec, I13. Liczebnik, J1. Wojownicze plemię mongolskie, J7. Spód, J11. Wada wzroku, J15. Narzędzie, K5. Moneta japońska, K9. Zbiór drzew, K13. Część obrazu, L3. Zwycięstwo w szachach, L15. Zabawa, M1. Część twarzy, M7. Stopień oficerski, M17. Część doby, O6. Część świata, R4. Stan uspienia, R12. Naczynie, T1. Bogini pogańska, T9. Ptak, T13. Miasto w Niemczech.

???

Czytelnicy! Niniejsza niezwykle sensacyjna powieść, na tle autentycznych wydarzeń drukowana będzie bez tytułu. Tytuł będzie ukryty w ostatnim odcinku powieści i rzeczą Czytelników będzie odnaleźć go między wyrazami treści. Kto tytuł odnajdzie i nadeśle do redakcji weźmie udział w podziale specjalnych cennych premii.

(Streszczenie poprzednich rozdziałów).

W lokalu „Itali” zawarł Jerzy Rózewicz interesującą znajomość z nieznaną i piękną damą. Zaproszony przez nią do auta, zaopatrzonego w znak dyplomatyczny, został zaintrygowany tem, że piękna nieznajoma jest doskonale poinformowana o nim i jego pracy w skarbcu banku Przemysłu Międzynarodowego. Nieznajoma, prowadząc sama auto, wywiozła Jerzego za miasto, a korzystając z ciemności, potrafiła go zdezorientować w kierunku jazdy. Właśnie auto zajęchało przed jakąś willą ukrytą między drzewami i...

Rózewicz szedł posłusznie za swą towarzyszką. Był człowiekiem młodym, silnym, odważnym, nie lękał się napadów, nie wierzył w zasadzki, a już sam fakt, że jest w ciemnym domu, w towarzystwie pięknej, młodej kobiety, nadawał przygodzie jego specjalnej pikanterji. To też ani przez myśl mu nie przeszło, by się cofnąć, natomiast z ciekawością myślał nad tem, co będzie.

III.

Błysk światła w ciemnościach

Niedługo miał czekać na odpowiedź. Przeszli przez amfiladę korytarzy i pokojów, w których grube dywany tłumiły odgłos kroków. Okna, zamknięte okiennicami, nie przepuszczały światła, jednak nieznajoma doskonale znała rozkład mieszkania. Znaleźli się

wreszcie w pokoju, w którym jedno okno było otwarte i wychodziło na ogród.

— Niech pan usiądzie tu, na tapczanie... Głos jej lekko drżał. Usłuchał i siadł na puchu poduszki, a w tej samej chwili ona, jak kotka, skoczyła mu na kolana.

— Chciał mnie pan poznać, a więc... Wpiła się wargami w jego usta, przywarła doń całym ciałem, drżąc z podniecenia całowała Jerzego i sama brała jego pocałunki, które biegły coraz niżej, niżej... Niecierpliwy trzask zapinek: Suknia szarpnięta u góry, rozwarła się i spadła na ziemię, obnażając piękne, toczone ramiona. Fala krwi napłynęła Jerzemu do mózgu, gdy nagle ona gwałtownym ruchem zerwała z niego marynarkę.

— „Nie lubię szmat!” — usłyszał Jerzy zduszony szept. W ułamek sekundy spełnił jej rozkaz. Dwa ciała padły na kozetkę i zwały się ze sobą w pełnym wzajemnego oddania uścisku.

Nagle... Czy to błyskawica? Snop oświetlającego światła padł przez okno do pokoju. W jego blasku Jerzy zobaczył nagle jej twarz, wykrzywioną przerażeniem. Krzyknęła głośno...

Gdy po chwili Jerzy ocknął się z chwilowego zamroczenia, leżał

na kozetce sam, a ciemność znów niepodzielnie panowała w pokoju. I wtedy usłyszał z oddali głos, nabrzmiały trwogą: „Błagam, niech pan w tej chwili stąd wyjdzie!”

Zdjęty nagłym lękiem, Jerzy narzucił na siebie ubranie i pomacku zaczął się skradać ku drzwiom. Błąkał się już kilka minut po ciemnych pokojach, gdy nagle ułowił uchem jakiś hałas. Nie ulegało wątpliwości: to warczał motor odjeżdżającego samochodu. W tej samej chwili zobaczył przed sobą słaby promyk światła i wreszcie znalazł się przed otwartymi drzwiami.

Z westchnieniem ulgi wybiegł Jerzy przed dom i stanął na progu: czerwone światełko na drodze znaczyło ślad znikającego auta.

— Czy to ona uciekła? Dlaczego? Skąd pochodziła ta błyskawica w pokoju? Jerzy gubił się w domysłach; rzucił okiem na drzwi i dojrzał na nich białą plamkę.

Wizytówka! Jerzy szybko sięgnął do kieszeni, wyjął pudełko i potarł o nie zapalnik. W nikłym jej świetle spojrzał na wizytówkę, przeczytał nazwisko i... zdrętwiał...

Jerzy nie dowierzał oczom, zbliżył jeszcze raz zapalnik do drzwi, niestety, napis na wizytówce nie pozostawiał żadnych wątpliwości, co do osoby właściciela tajemniczej willi. Przeczytał raz jeszcze:

Stefan Zabokrzycki
prezes Banku Przemysłu Między-
narodowego

Warszawa

Mistyfikacja? Nie, o tem nie mogło być mowy, a więc?

Jerzy doprowadził do porządku swój ubiór i, krocząc powoli w mroku między krzewami ogrodu, rozmyślał nad swoją, istotnie niezwykłą przygodą.

— Wplątałem się w ładną historję! — mruczał pod nosem. — Z obcą kobietą jadę za miasto, spędzam z nią kilka chwil w ciemnym pokoju, tajemnicze promienie przerywają nasze tete a tete, moja pani znika, a ja stwierdzam, że znajduję się w domu... mojego własnego szefa! Nie, to poprostu oszaleć można!

Kierując się raczej intuicją, niż wzrokiem, doszedł Jerzy do szosy, która, jak już uprzednio zauważył, biegła nad Wisłą.

W oddali widniały światła Warszawy: brzask wschodzącego dnia rozpraszał już mroki nocy, od Wisły wionęło chłodem. Jerzy podniósł kołnierz marynarki i skierował się ku miastu.

Z westchnieniem ulgi dojrzał na drodze sylwetkę w granatowym płaszczu. — Policjant! Od tego dowiem się najlepiej...

Przedstawiciel władzy obrzucił nieufnem spojrzeniem zgarbioną postać, bez kołnierzyka i bez kapelusza, ale podejrzliwość jego rozproszył głos Jerzego. Tak nie mógł pytać człowiek, który ma z władzą na pieńku: zresztą zapytanie brzmiało całkiem niewinnie: „Panie przodowniku, gdzie ja właściwie jestem?”

— Jest pan na Saskiej Kępie, nad Wisłą! — brzmiała odpowiedź.

Metamorfozy.

Zadanie nr. 6 z nagrodami.

K	A	S	A
P	O	R	T

O	S	A	D
S	P	O	R

M	I	N	A
T	A	R	A

Należy zmienić wszystkie litery w słowach górnych na inne, po jednej literze, tak, aby po zmianie tworzyło się nowe

słowo. Dzięki tym zmianom należy dojść do słów dolnych.

— Hm! Dziękuję panu bardzo...

Jerzy postanowił nagle zwierzyć się policjantowi ze swego kłopotu. Był zresztą w takim stanie nerwów, że gdyby zamiast policjanta napotkał na drodze włóczęgę, kto wie, czy i temu nie opowiedziałby o swoich przejściach.

— Miałem, panie naczelniku, dziwną przygodę... Policjant spojrział uważnie na Jerzego: „Domyślam się! Ograbiono pana”.

— Nie... — To jest... Jerzy jękał się coraz bardziej, teraz bowiem spostrzegł brak kołnierzyka, kapelusza i zegarka: „zostawiłem tam” — przemknęło mu przez myśl. Policjant patrzył pytająco na Jerzego.

— Myli się Pan! Na szczęście nie zostałem obrabowany... Po prostu dałem się wciągnąć do jakiegoś domu przez pewną panią, która (tu Jerzy chrząknął) tam... pracuje, a potem... Pan rozumie już?...

Policjant uśmiechnął się domyślnie: „Musiał się pan śpieszyć oddać. To zwykła rzecz, gdy

się chodzi po obcych domach” — dodał sentencjonalnie.

— Ma pan słuszność! Nawet nie wiem dokładnie, gdzie byłem, a zostawiłem tam portfel. Pamiętam tylko, że skręciłem z szosy i mijałem po drodze jakieś domy, jakieś drzewa. Pan wie napewno, kto tu mieszka. Ułatwi mi to poszukiwania...

— Phi! Portfelu to pan nie znajdzie, kobitę — łatwiej. A co do ludzi to różni mieszkają. Ot tu niedaleko stoi przy szosie dom pana Połdakowskiego, właściciela kawiarni „Włoskiej”, dalej za szosą mieszka w pałacu hrabia Potocki...

— A tam na lewo... za zakrętem... niewielki dom w starym ogrodzie? — pytał gorączkowo Jerzy.

— Tam? Et, nie stamtąd chyba pan powraca! Toć przecie willa znanego bogacza, pana Zabokrzyciego... Tego, co ma bank na rogu Alej i Nowego Świata...

Jerzy poczuł niemiły dreszczyk w okolicy krzyża: „trudno mi rzeczywiście będzie odzyskać portfel.

Bezpłatne porady prawne !

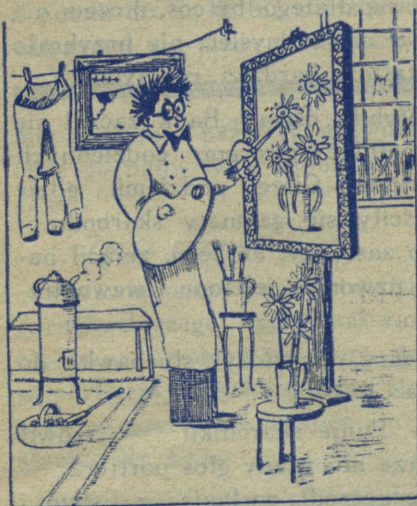
dla Naszych Czytelników

Każdy czytelnik „Szarady i Fortuny” otrzyma bezpłatną poradę prawną w sprawach **cywilnych, karnych, administracyjnych, handlowych, podatkowych, wojskowych i inn.**

Wystarczy w tym celu napisać do „Szarady i Fortuny” na oddzielnym arkuszu i zaznaczyć: **„Dział prawny Szarady i Fortuny”** załączając 50 gr. na koszty korespondencji.

Zwariowana pracownia malarza.

Zadanie Nr. 7 z nagrodami



Jeden z najświetniejszych pisarzy polskich, Kornel Makuszyński, który rozmiłował się w narodzie malarzy i nieraz zdawał sprawę z różnych ucieśnych przygód malarzy i ich ekscentrycznego trybu życia, nie potrafił jednak wymyśleć takiego pomyłka, jakiego widzicie, Czytelnicy, na powyższym obrazku. Wyobraźcie sobie bowiem, że jest w tej pracowni młodego artysty aż piętnaście różnych niedorzeczności, błędów i humorystycznych nonsensów. Ale jakie? W tem sęk, drodzy Czytelnicy. Spróbujcie je odgadnąć, przywoławszy do pomocy całą spostrzegawczość swoją i dowcip.

Dziękuję panu za informację". I, niemal pędem wybiegł w stronę widniejącego już zdala w oparach mgły porannej trzeciego mostu.

Policjant długo odprowadzał go wzrokiem, mrużąc pod nosem: „Niby inteligent i tak go jakaś urządziła... Napewno w trawie... Ładne czasy!" Poczem ruszył dalej w przerwany rozmową obchód.

IV.

Straszne odkrycie.

Następnego dnia Jerzy wcześniej niż zazwyczaj przybył do banku. Przeżycia ubiegłej nocy nie pozwoliły mu zmrużyć oka, a niemożność rozwikłania intrygi, w jaką został wplątany, dręczyła coraz bardziej.

— Pan skarbnik chory? — zapytał starszy woźny banku, Maciej, biorąc z rąk Jerzego palto i wpatrując się w jego pobladłą twarz.

— Nie... Nic mi nie jest, Macieju! — odparł Różewicz z wymuszonym uśmiechem. — Wypiło się trochę wczoraj, a teraz głowa boli...

— Ot, to właśnie, proszę pana! Wódka gubi, panie skarbniku... Chyba, że będzie pan tak pić, jak ja: codzień troszkę... — mrużał woźny, porządkując papiery na biurku.

Jerzy usiadł wygodnie w fotelu, zapalił papierosa i spojrzał na zegarek: miał jeszcze pół godziny czasu do otwarcia kas; chciał, przed przyjściem głównego skarbnika zająć się zaległą pracą, nie mógł przecież...

Dręczyła go bezustanku myśl o tem, co było, a twarzyczkę w wieńcu złotych włosów widział wszędzie: nawet na drzwiach błyszczącej gładką powierzchnią olbrzymiej ogniotrwałej kały. Nacisnął dzwonek.

— Macieju?

— Słucham pana... Twarz woźnego ukazała się w drzwiach.

— Maciej bywał, zdaje się w mieszkaniu pana Zabokrzyckiego?

— A jakże... Często nawet z papierami chodziłem... Tylko teraz to pana prezesa niema w Warszawie... wyjechał zagranicę...

— Aha... — Jerzy powiedział to niemal sennie i spytał z pozorną obojętnością: — Pan prezes jest, zdaje się, żonaty?...

— Od niedawna, proszę pana!

Maciej zniżył nagle głos: — „w tajemnicy się podobno ożenił... Nawet w dyrekcji nic nie wiedzieli... Ale żonę to ma młodą i ładną! — zakończył stary sługa z uznaniem.

Jerzy bał wypytywać się dalej. Bał się dlatego, by coś, o czym nie śmiał nawet myśleć, nie przybrało kształtów bardziej realnych...

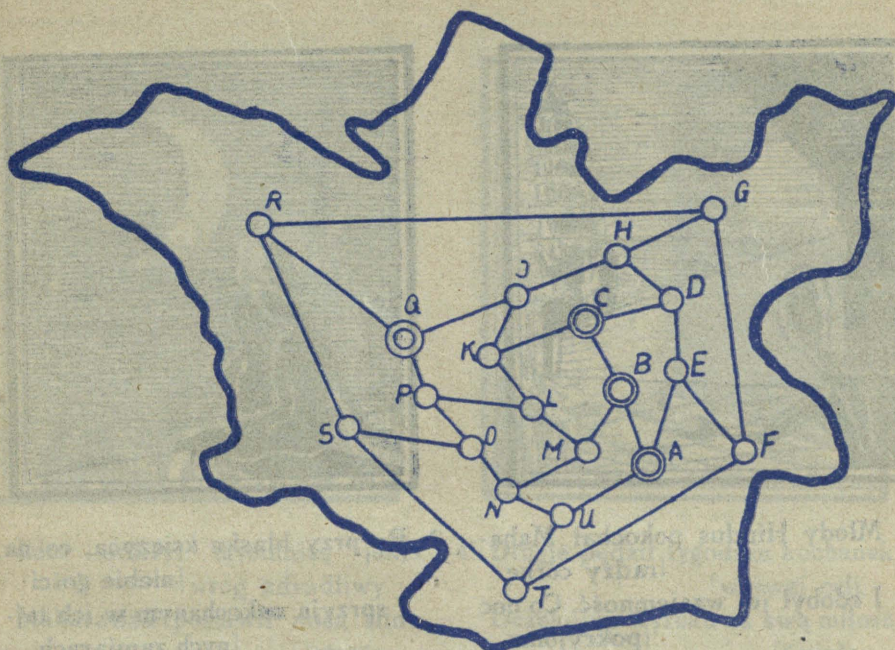
Wybiła ósma. Bank zaczął się wypełniać gwarem codziennych powitań. Ciszę podziemi, gdzie mieściły się gabinety skarbnika i jego zastępcy, Jerzego, zmaćił nagle dzwonek telefonu wewnętrznego.

Jerzy przyłożył słuchawkę do ucha:

— Panie skarbniku — mówił dobrze mu znany głos portjera: — tu przyszedł posłaniec z listem i

Problemat podróżnika.

Zadanie nr. 8 z nagrodami.



Pewien podróżnik zwiedzał jeden z krajów zamorskich. Ogółem chciał zwiedzić 20 najciekawszych miejscowości. Rozpoczął swą drogę od miejscowości A, jadąc do B, a potem do C. W tej miejscowości zatrzymał się nieco dłużej, by za-

stać się nad dalszą marszrutą. Chciał ją bowiem tak ułożyć, by w żadnej miejscowości nie być dwa razy, chociażby nawet przejazdem. Jaką wybrał drogę, jeśli naostatek przybył do miasta Q?

mu pocichu, przejęty najwidoczniej go panu tylko osobiście wręczyć...

— Zaraz przyjdę!

Podświadome uczucie trwogi ogarnęło Jerzego; zatrzasnął za sobą drzwi i pobiegł na górę, gdzie w portjerni czekał na niego starszek w czerwonej czapce — posłaniec Nr. 643.

Posłaniec, trzymając czapkę w ręce, zbliżył się do Jerzego i rzekł,

przejęty niemniej ważnością swojej misji:

— Mam szanownemu panu wręczyć coś — osobiście! — To mówiąc, wydobyl z zanadru sporych rozmiarów kopertę, zaadresowaną pismem maszynowym. Adres zawierał nazwisko Jerzego i nazwę banku.

Różewicz spojrział na posłańca:

— Kto wam to dał do odniesienia?

— Ano, dziś ledwo wyszedłem

Historia prawdziwa o miłości

|||Zadanie Nr. 9



1. Młody Hindus pokochał Maha-
[radży córkę
I zdobył jej wzajemność. Co noc
[pokryjomu
Przekradał się przez ciemne
[zamkowe podwórko
I z księżniczką za miasto wycho-
[dzili z domu.
2. By przy blasku księżyca, co na
[niebie gości
I sprzyja zakochanym w ich taj-
[nych zamiarach,
Gwarzyć o swoim szczęściu i
[swojej miłości
I zatapiać swe usta w ust upoj-
[nych czarach.

na postój rano na Szpitalnej —
kiwnął na mnie jakiś pan z samo-
chodu... Podszedłem: dał mi pie-
niądze i ten list...

Koperta paliła ręce Jerzego, nie
pytał już o nic, rzucił posłańcowi
drobną monetę i zbiegł na dół.
Zamknął się w gabinecie.

Drżącymi palcami rozerwał ko-
pertę; wypadł z niej arkusik pa-
pieru... List! A cóż to jeszcze zo-
stało w kopercie?

Dwoma palcami wyciągnął Je-
rzy z papieru sporych rozmiarów
fotografję, spojrzął i...

Wpił się paznokciami w blat sto-
łu, a krzyk przerażenia zawisł mu
na wargach. Promień światła padł
nagle na tajemnicę nocnej wy-
cieczki; oto leżał przed nim doku-
ment: zdjęcie fotograficzne przy
magnezji, na którym trzy osoby
dramatu, ona, on i tapczan widocz-
ne były najzupełniej wyraźnie,
wraz ze wszystkimi szczegółami
urządzenia pokoju i „stroju” za-
równo jej, jak i jego... Było to
zdjęcie, które w handlu nazywa się
pornografją, a w rękach, dajmy
na to, męża męża mogłoby stać się

hinduskiej i trzynastu kulach.

z nagrodami,



3. Lecz odkrył tajemnicę jakiś
[wróg zdradliwy.

Maharadża postawił nocą silne
[straże.

I schwytano młodzieńca. Oto
[nieszczęśliwy

W rękach zbirów, co go wloką
[ku straszliwej karze.

4. Długo pędził tygodnie kochanek
[w swej celi,

Oczekując wyroku za swą miłość
[śmiała.

O nieszczęsny! Na głowę jego
[się uwzięli!

Chcą go zabić. Cud prawie, że
[się tak nie stało.

przyczyną skandalu i powodem
rozvodu... Co to znaczy?! Sfoto-
grafowano go w tajemniczej willi
przez okno w chwili, gdy zapom-
niał o Bożym świecie...

Ale w jakim celu popełniono ta-
kie szkaradzieństwo? Kto był o-
wym fotografem?

List! Ten wszystko wyjaśni.

Jerzy wrzucił nieszczęsną foto-
grafję do szuflady i wzburzony,
czytał:

„Scena, jaka rozegrała się u-
biegłej nocy w willi prezesa Zabo-
krzyckiego między panem, a jego

żoną — była tak ciekawa, że po-
staraliśmy się o jej uwiecznienie...
Jeżeli pragnie się pan dowiedzieć
o powodach tego — prosimy o
przybycie jutro o 12 i pół w nocy
na ulicę Wązki Dunaj 5; przed
bramą będzie pana oczekiwał
ktoś, kto wymieni pańskie nazwi-
sko i zaprowadzi pana na miejsce
naszej konferencji. Sądzymy, że o-
ceni pan naszą dyskrecję, nie po-
pełni żadnego „policyjnego” głup-
stwa i stawi się punktualnie...”

Podpisu na liście nie było.

Dalszy ciąg w następnym numerze

Historja prawdziwa o miłości



5. Księżniczka błaga ojca, co wiel-
[ce się sroży.
Daruj życie miłemu! Lub mnie
[zabij razem!
Radza myślał głęboko. Potem
[rzekł: sąd Boży
Rostrzygnie. Wszystkich zdziwił
[swym nowym rozkazem:

6. „Niech na placu publicznym,
[pod słońcem, co pała,
W wielkiej misie położą sługi
[kul trzynaście.
Niech patrzy cały naród. Jedna
[kula biała
Kul czarnych, równie wielkich,
[niech będzie dwanaście“.

UMYSŁ AFRYKANINA.

Zadanie nr. 9 z nagrodami.

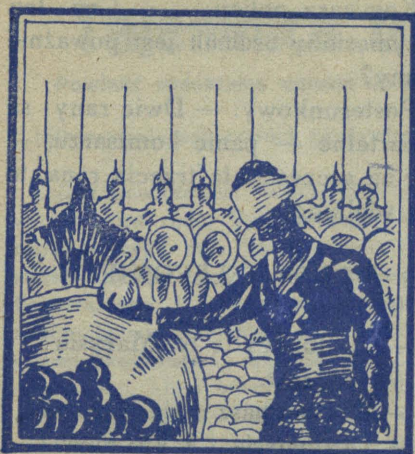
Dla zbadania inteligencji jedne-
go ze szczepów afrykańskich spro-
wadzono do Londynu jednego z
najwybitniejszych wodzów tego
szczepu. Uczni, którzy już przed-
tem przekonali się, że szczep ów
nie umie liczyć więcej, niż do 80-in,
postanowili przeprowadzić ostatnią
próbę na owym wodzu i w tym ce-
lu dali mu do rozwiązania następu-
jące zadanie, którego wódz afry-
kański nie rozwiązał:

A oto owe zadanie: O 12-ej w

południe wyjechał pociąg pośpiesz-
ny z Londynu do Portsmouth i
przebywał 80 klm. na godzinę. W
tym samym czasie wyjechał pociąg
osobowy z Portsmouth do Londynu,
robiąc tylko 40 klm. na godzinę. Ja-
ki pociąg był bardziej oddalony od
Londynu w momencie, gdy obydwa
pociągi się spotkały?

Proszę wyręczyć biednego Afry-
kanina i odnaleźć odpowiedź, któ-
rej on w żaden sposób nie mógł
znaleźć!

hinduskiej i trzynastu kualch.



7. Sprowadzono młodzieńca. Oczy
[zawiazali.
I każą mu wybierać, wszak kul
[jest niemało.
Jeśli białą wyciągnie, to życie o-
[cali
I księżniczkę zdobędzie. Hurra!
[wyjął białą!



8. Oto są zakochani. Przyszedł
[dzień szczęśliwy.
Wkrótce ślub się odbędzie wśród
[radości krzyku.
Lecz jak to się udało? Czy to
[cud prawdziwy?
Czy przypadek z tą kulą? zgad-
[nij, czytelniku!

Uśmiechmij się!...

TO NIE JA...

— Jasiu — woła zagniewana
ciotka — zdaje mi się, że paliłeś
papierosy, czuję zapach tytoniu...

— Ależ, broń Boże, ciociu — to
mamusia mnie wpięrw pocałowała.

PRZEWIDUJĄCY URZĘDNIK.

Niedawno przyjęty urzędnik
wchodzi do pokoju dyrektora:

— Jakaś pani chciałaby pomó-
wić z panem dyrektorem!

— A czy ładna? — pyta dyrek-
tor.

— Nawet bardzo ładna.

Szef wychodzi do sali konferen-
cyjnej. Po kilku minutach wraca:

— No, jeżeli chodzi o kobiety,
to ma pan naprawdę oryginalny
gust!

— Przepraszam bardzo pana dy-
rektora, ale to przecież mogła być
przypadkowo pańska żona...

— Właśnie, właśnie to ona była.

PRZYJACIELE.

— Kto był ten elegancki pan w aucie, któremu się ukloniłeś?

— To mój przyjaciel...

— Czem on się zajmuje?

— Podpisuje listy, które ja pi-
szę na maszynie.

PODEJRZANE.

Sekretarz milionera do swego szefa:

— Przyszedł pewien pan i prosi o wywiad. Chciałby odkryć tajemnicę pańskich nadzwyczajnych sukcesów.

Miljoner: — Hh, hm. Czy to jest dziennikarz, czy detektyw?

PYTANIE.

— Tatusiu! Pan profesor powiedział dziś w szkole, że jesteśmy po-
to, by pomagać innym...

— Tak, synku!

— A po co są ci inni?

NA WYSTAWIE OBRAZÓW.

— Nie cenię wcale małych malowideł. Nie mają dla mnie wartości...

— O! jaki z pana surowy krytyk!

— Nie, ja jestem ramiarzem...

DOSWIADCZENIE.

On: mówią, że całowanie się jest niezdrowe...

Ona: Tak? A ja nigdy...

On: nie byłaś całowana?

Ona: Nie, niezdrowa...

NA SZCZĘŚCIE...

Komisarz policji: — Czy ten przyniesiony osobnik jest poważnie ranny?

Posterunkowy: — Dwie rany są śmiertelne — panie komisarzu, — ale na szczęście ta trzecia rana, to nic wielkiego.

PRZY TELEFONIE.

— Hallo, czy to ty, Marysiu?

— Tak jest.

— Czy kochasz mnie jeszcze?

— Oczywiście... A kto mówi?

Walne zebranie.

Zadanie nr. 10 z nagrodami.

Na walnym zebraniu pewnego Towarzystwa Akcyjnego wyłoniła się bardzo ważna kwestja. Dla prawomocności uchwał Walnego Zebrania przewidywał statut obecność przynajmniej dwóch trzecich ogólnej liczby akcjonariuszy. Na zebraniu okazało się, że jest o dwóch akcjonariuszy więcej, niż potrzeba dla prawomocności uchwały. Za pewnym wnioskiem głosowały dwie trzecie obecnych i jeden. Jakież było zdumienie zebranych, gdy przewodniczący ogłosił, że wniosek upadł, gdyż do wymaganej połowy głosów akcjonariuszy zabrakło jednego.

Ilu akcjonariuszów posiada owe Towarzystwo?

Tajemnica trędowatego kota.

Powieść sensacyjna osnuta na tle autentycznego, wstrząsającego wypadku.

(Streszczenie poprzednich rozdziałów)

Lola Lipowiczówna, niezwyklej urody wychowanka radcy Byczyńskiego, otrzymała pewnego dnia list anonimowy, ostrzegający ją przed kotem angorskim. Przestraszona i zaniepokojona niezrozumiałym listem, opowiedziała o wszystkim swemu ukochanemu, inżynierowi Łukaszewskiemu, który korzystając z nieobecności opiekuna Loli, odwiedził Lolę w jej apartamentach. I on zlekceważył anonimowe ostrzeżenie, nie mogąc przypuścić, że przyrzeczony Loli przez radcę Byczyńskiego kot angorski, ozdoba pawilonu Syrii na wystawie kolonialnej w Paryżu, mógłby być zwiastunem zguby, według określenia autora anonimu.

W trakcie najczulszego tete a tete zakochanych, przyjechał radca Byczyński, który z miejsca potraktował inż. Łukaszewskiego w bardzo przykry i obrażający sposób, zmuszając go do opuszczenia swego domu. Przejęta tem zajściem Lola nie ucieszyła się nawet wspnianym darem radcy, przepięknym kotem angorskim.

Instynktownie unikała Lola swego kota. Aż pewnej nocy, niewiadomo w jaki sposób znalazł się kot w jej sypialni. Lola nie mogła go odpędzić. I oto rozległ się w ciemności nocy straszny krzyk Loli. Kot wpił pazury w jej ciało...

Do pokoju, wbiegł radca Byczyński.

— Lolu, to ty krzyczałaś? — spytał.

— Tak, wuju, ten kot skaleczył mnie przed chwilą. Nie rozumiem, w jaki sposób dostał się do mego pokoju. Śniło mi się, że jakaś dłoń w rękawicy wrzuciła go tutaj...

— Dziecko jesteś. Któż go mógł wrzucić. Poprostu uciekł z klatki,

a że chciał wdrapać się na łóżko, w tem niema nic dziwnego. Odwieczny koci obyczaj. No, śpij, zdraśnięcie lekkie. Za kilka dni nie będzie już śladu.

Jednakże ranka nie była bagatelką, jak to dowodził opiekun. Nie chciała się goić, pomimo stosowania energicznych zabiegów.

Co do kota, to po upływie dwu tygodni zmizerniał, wychudł, stał się dziki, nie chciał przyjmować pożywienia. Wezwany lekarz weterynarii badał go dość długo, wreszcie rzekł do radcy Byczyńskiego.

— Szczególny wypadek, po raz pierwszy spotykam się w mej praktyce z tego rodzaju objawami. Czy ten kot nie podrapał kogo z domowników?

— Owszem, skaleczył w ramię mą siostrzenicę.

— W takim razie — rzekł lekarz — będę zmuszony zameldować o tem władzom sanitarnym. Przykra jest ma rola, lecz innego wyjścia nie widzę.

IV.

Żegnaj, żegnaj!...

Nazajutrz rano inżyniera Łukaszewskiego obudził telefon. Zerwał się z łóżka, podszedł do telefonu.

— Proszę... czem mogę służyć? Nikt nie odpowiedział, słychać

tylko było stłumione łkanie. Inżynier spytał po raz drugi i wtedy dopiero poznał, że to płacze Lola.

— Co ci, Loleńka. No, mów, czego płaczesz?

— Stefanku, żegnaj. Zabierają mnie do szpitala. Rozumiesz, ten kot był trędowaty. Zabiorą mnie za chwilę, czekają tylko na karetkę sanitarną. Tam, w gabinecie wujka odbywa się konsylium lekarskie.

— Loleńka, mów wyraźnie! Co się u was stało? Dlaczego ciebie zabierają? Do jakiego szpitala?

— Biorą mnie pod obserwację lekarską do świętego Łazarza. Istnieje obawa, że dostanę trądu. Rozumiesz, Stefanku, mogę dostać trądu. Ten kot, którego się bałam, był zarażony. Wszystko stracone. Żegnaj! i zapomnij o mnie!

Inżynierowi Łukaszewskiemu słuchawka wypadła z dłoni. Stał jak skamieniały, poczem skoczył do sąsiedniego pokoju, w kilka sekund wciągnął ubranie i jak szalony wybiegł z domu. Od placu Zbawiciela do placu Trzech Krzyży pędził bez wytchnienia. Gdy skręcał w ulicę Książęcą, minęła go karetka sanitarna. Biegł dalej, potrącając przechodniów.

Karetka zatrzymała się przed furką, obok której wisiał szyldzik z napisem: „Szpital św. Łazarza”. Dwaj sanitarjusze wyprowadzili z samochodu postać kobiecą z twarzą zasłoniętą woalem.

— Loleńka, to ty? — krzyknął inżynier.

Kobieta obejrzała się, lecz w tejże chwili sanitariusz wepchnął ją brutalnie do furty szpitalnej.

V.

„Kupię angorskiego kota”

Na kilka dni przed wyżej opisanymi wydarzeniami czytelnicy jednej z największych gazet paryskich byli niepomniernie zdumieni, gdy znaleźli w dziale różnych ogłoszeń dwa ogłoszenia o prawie identycznym tekście:

„Kupię kota angorskiego, młodego, o wybitnie pięknej sierści. Zgłoszenia pod „Kot angorski” w administracji pisma”.

Lecz jakież było zdumienie cierpliwego czytelnika kroniki wypadków, który przeczytał następującą notatkę: „Wczoraj skradziony został ze zbiorów przejeżdżającego przez Paryż cyrku Hagenbecka rasowy kot angorski, Ariman, przedstawiający ogromną wartość. Za znalezienie kota wyznaczyła dyrekcja 5000 franków nagrody”. Na tę samą notatkę i dwa, prawie identyczne ogłoszenia zwrócił owego dnia uwagę jeden z najzdolniejszych pracowników paryskiej służby śledczej, Polak z pochodzenia, Jan Zetowicz, który przed dwoma niami powrócił z Marsylji. Był bowiem przydzielony do ochrony osobistej jednego z egzotycznych władców kolonialnych, odwiedzających dość często Paryż.

Detektyw, pochylony nad gazetą roześmiał się nagle. Ślusznie — powiedział do siebie — popyt wywołuje podaż — jeżeli jednego dnia znajdują się w Paryżu aż dwie osoby, którym na gwałt potrzeba angorskiego kota, to taki kot musi zgiąć z cyrku wędrownego i pokryje swą wartość czterokrotnie.

— Raul — odezwał się nagle Zetowicz do kolegi siedzącego za biurkiem — idę do administracji „Dnia”, gdybym był potrzebny, znajdziesz mnie w kawiarni Vojtica od 3-ej poczynawszy.

To powiedziawszy, opuścił pokój i zbiegł szybko ze schodów. Rzut oka na zegar uświadomił go, że ma mało czasu, a dziwne uczucie wewnętrzne mówiło mu, że sprawa angorskiego kota nie jest tak prostą, jakby się na pozór wydawało. Zdążył na czas, właśnie miano zamknąć w administracji „Dnia” okienko, w którym przyjmuje się ogłoszenia.

— Przychodzę w sprawie ogłoszenia o kocie angorskim. Mam do sprzedania bardzo piękny okaz, — powiedział jednym tchem do urzędniczki, na której twarzy widniało wyraźne niezadowolenie ze spóźnionego klienta, który zabierał jej drogi czas przerwy obiadowej.

— Nie, proszę pana — odpowiedziała złym głosem — nasz klient przed chwilą dzwonił, że ogłoszenie jest nieaktualne. Udało mu się kupić coś odpowiedniego.

I zamknęła Zetowiczowi okienko przed nosem.

Detektyw zaklął mocno. Postanowił nie dawać za wygraną. Zapukał jeszcze raz do zamkniętego okienka. Nikt nie otwierał przez dłuższy czas. Wreszcie ukazała się twarz urzędnika dyżurnego. Zetowicz postanowił nie odsłaniać swego incognito.

— Czy nie byłby pan łaskaw podać mi adresu odbiorców dla mojego kota angorskiego.

Urzędnik popatrzył przez chwilę

na detektywa i cedząc powoli słowa, powiedział:

— To była pomyłka. Przez pomyłkę dano w drukarni to samo ogłoszenie dwa razy. Adres interesanta mogę panu podać: p. Cardot, ul. Guizota 14.

Zetowicz wyszedłszy z administracji pisma wskoczył do stojącej przed bramą taksówki. Po 10 minutach szybkiej jazdy znalazł się na cichej ulicy, na której wśród rozległych ogrodów znajdowały się dwa domy podobnej budowy, połączone nawet specjalną kamienną ścieżką. Panowała tu cisza, jak w ogrodzie szpitalnym. Jednym skokiem znalazł się detektyw przed drzwiami domu. Zdębiał. Na tabliczce widniał napis: „Zakład dla chorób egzotycznych”.

Tego spodziewał się najmniej. Jednak postanowił dokończyć tak ciekawie zapowiadającej się pracy. Zadzwoił. Po długiej chwili uchyliło się w drzwiach okrągłe okienko.

— Czy mogę widzieć się z p. Cardot. Przychodzę w sprawie kota angorskiego.

Drzwi otworzyły się naoscież.

Raul, przyjaciel Jana, napróżno czekał na niego tego dnia w kawiarni Vojtica. Ani o 3-ej, ani o 4-tej, ani nawet o piątej nie nadszedł tak zwykle punktualny Zetowicz. Przepadł jak kamień w wodę.

Dalszy ciąg w następnym numerze

**Nasze konto P. K. O.
ma Nr. 1256.**

Uczymy się grać w brydża!

Brydż został na całym świecie uznany za króla gier w karty. Jego ogromna popularność wzrasta z każdym dniem, pozyskując dla brydża zwolenników we wszystkich sferach społecznych. To też chcąc dać swym czytelnikom i czytelniczkom najwszechstronniejszy materiał rozrywkowy, wprowadzamy naukę brydża na łamach „Szachy i Fortuny”, wierząc, że czynimy w ten sposób zadość Waszym życzeniom, Czytelnicy.

LEKCJA I.

Wskazania ogólne dla grających.

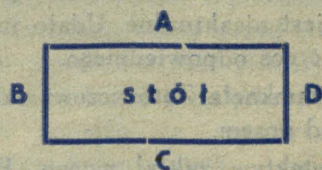
Do gry w brydża zasiadają zasadniczo 4 osoby (może również grać większa ilość graczy). Bierze się dwie talje kart, mających inne barwy zewnętrzne. Talje mają po 52 karty. Starszeństwo kolorów jest następujące: trefl, karo, kier, pik (trefl najmniejszy, pik największy). Starszeństwo kart jest następujące: dwójka, trójka, czwórka, piątka, szóstka, siódemka, ósemka, dziewiątka, dziesiątka, walet, dama, król, as.

Pierwszą rzeczą jest *losowanie miejsca*. Z zakrytej talji wyciąga każdy gracz po jednej karcie. As jest w losowaniu najniższą kartą, a kolor nic nie znaczy. Decyduje tylko wysokość karty. Nazwijmy cztery osoby grające: A, B, C, D. Przypuśćmy, że A wyciągnął czwórkę pik, B — ósemkę trefl, C — damę kier i D — króla karo,

to gracz A rozgrywa t. zw. *robra* z graczem B, a gracze C i D grają wspólnie przeciw A i B. A więc zasadą jest, że najmniejsza karta gra z następną co do wielkości.

Jeżeli w losowaniu wyciągnęli wszyscy jednakowe karty, to losowanie należy powtórzyć. Jeżeli trzech gracze wyciągnęli jednakowe karty, to ci trzech losują znów i t. d. aż ostatecznie ustali się kolejność.

Potem następuje t. zw. *tworzenie stołu*. Gracz A (t. j. ten, który miał najmniejszą kartę) wybiera sobie miejsce i będzie rozdawał karty. Naprzeciw niego siada ten, który miał kolejno najmniejszą. Resztę miejsc wybierają pozostali dwaj partnerzy. Po rozegraniu pierwszej gry następuje losowanie w sposób podany powyżej, tak, że gracz A gra kolejno z wszystkimi trzema graczami. Wybierzmy na przykład następujący układ stołu:



Gracz A, który miał najmniejszą kartę przy losowaniu, zbiera karty ze stołu i tasuje je. Do zakończenia *robra* gracze A i C dają temi kartami, a B i D — drugimi. Po potasowaniu gracz A podaje karty B. Jeżeli przy tasowaniu jakaś karta się odkryła, to można żądać potasowania jeszcze raz. Gracz B z podanych mu kart oddziela część

(najmniej cztery karty) i przekłada. W czasie gdy A rozdaje karty, do zdjęcia po prawej stronie gra gracz C tasuje drugą talję i kładzie graczowi D i t. d.

A więc zasadą stałą jest, że dla każdego gracza dającego karty tasuje jego kontrpartner po lewej stronie, a zbiera kontrpartner z prawej.

Przechodzimy obecnie do *rozdawania kart*. Karty są rozdawane po jednej w kierunku wskazówek zegara. Gracz A daje kartę D, potem C, wreszcie B, a czwartą daje sobie. I tak powtarza trzynastcie razy. Ostatnia karta przypada oczywiście dającemu. Wszelkie niedokładności powodują ponowne rozdanie kart. A więc, jeżeli jakaś karta w talji leżała odwrócona, jeżeli talja była niekompletna. Brak karty u któregoś gracza, lub nadmiar kart, jeżeli się karta odkryje. Jak również istnieć mogą następujące wypadki: trzech gracze mają odpowiednią ilość kart, a czwarty ma mniej o jakąś ilość, to rozdanie jest ważne, jeżeli czwarty rozpoczął grę nie zauważywszy tego braku. Po zaczęciu przez niego gry odpowiada za wszystkie renonse, jak gdyby miał wszystkie karty w porządku.

Jeżeli po skończeniu robra albo w ciągu gry okaże się, że talja była niekompletna, lub nieprawidłowa, to nie wpływa to na obliczenia. Gra pozostaje ważna, tylko to rozdanie, przy którym nastąpiło wykrycie, należy powtórzyć, przyczem rozdawać będzie ten sam gracz.

Gracz nie może bez pozwolenia partnerów wykonywać żadnych

funkcyj w zastępstwie swego partnera.

Oto najogólniejsze przepisy wstępne, bez których nie można przystąpić do zasad gry. A oto one: Przez kolejne zrzucenie karty przez grających tworzy się t. zw. *lewa*. Nie należy nigdy wychodzić przed ręką, bowiem zrzucenie karty przed czasem daje następnemu graczowi możliwość zabicia karty położonej przed czasem. *Lew jest razem trzynastcie*. Karty położonej nie można cofnąć. O ile wygrywający nie zebrał lewy, można cofnąć kartę położoną, jeśli była w innym kolorze, niż kolor zagrany, o ile gracz ma ten kolor. Jeżeli lew została zabrana, to cofnąć już nie można. Po skończonej grze za niedodanie do koloru odliczają przeciwnicy kontrpartnerom trzy lewy i zapisują na swoją rzecz.

Lewę wygrywa ten gracz, który daje najwyższą kartę w zagranym kolorze. O ile jakiś gracz koloru zagranego nie posiada, a jest gra atutowa, to zabije atutem i wygrywa lewę. Oczywiście bicie atutem nie jest przymusowe. Gracz, który nie posiada zagranego koloru może również zagrać dowolnie.

Gra będzie atutową, jeżeli zapowiedziany kolor utrzyma się na licytacji. Może być bezatutową, jeżeli utrzyma się taka zapowiedź.

Trzy robry składają się na tour. Rober zagrany przez jedną linję graczy składa się z dwóch partyj: pierwsza do 30 punktów, a druga do 40-u. Rober może również składać się z trzech zakończonych partyj, w tym wypadku, jeżeli jedni i drudzy gracze zagrają po jednej

(Uczymy się grać w brydża dal. ciąg)

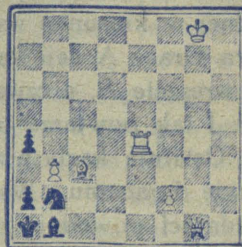
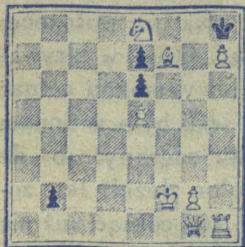
partji, a dogranie drugiej partji do 40-u punktów przez którychkolwiek graczy decyduje o wzięciu robra.

(2-ga lekcję przyniesie następny numer „Szarady i Fortuny”. W lekcji 2-giej znajdą czytelnicy zasady obliczania punktów i przykład zapisywania).



Zadanie szachowe

Zadanie nr. 11 z nagrodami.



Białe zaczynają i dają mat w trzech posunięciach.

65.000.000



PAR
NOŻONYCH
W EUROPIE
JEST GWARANCJA
ICH DOBROCI



REZINOTRUST

Jeżeli chcesz wziąć udział W TURNIEJU.

prześlij rozwiązanie które-
gokolwiek z zadań do admi-
nistracji „Szarady i Fortuny”
Warszawa, Pasaż Simonsa,
zostań [prenumeratorem
lub wpłać 50 gr. (można
znaczkami pocztowymi) za
następny numer „Szarady i
Fortuny” do administracji
pisma,

przekazem pocztowym
lub na konto P. K. O. 1256,

Opowieść o zazdrosnej małżonce.

Zadanie nr. 12 z nagrodami.

Pewien bardzo zamożny kupiec warszawski, p. L. K. ożenił się niedawno z osobą bardzo miłą, młodszą od męża o 10 lat, ale niezwykle w swym mężu zakochaną i zazdrosną do szaleństwa. Ponieważ interesy p. K. wymagały częstych wyjazdów, zostawała młoda małżonka często sama w domu, trapiąc się najrozmaitszemi podejrzeniami i dając upust swej wyobraźni, która malowała przed nią straszliwe sceny zdrady mężowskiej i t. p. To też dochodziło nieraz do scen zazdrości. W końcu p. K., człowiek niezwykle taktowny i delikatny, poprosił żonę o dłuższą rozmowę, w której przedstawił jej bezpodstawność zazdrości i wyliczył raz jeszcze te wszystkie kłopoty i interesy kupieckie, jakie musi załatwiać w trakcie swych licznych podróży. Pani K. przyjęła wszystko do wiadomości, uspokoiła się na pewien czas, ale wkrótce znów opanowały ją podejrzenia, lecz nic o nich nie wspominała mężowi.

Pewnego dnia oświadczył p. K., że postanowił wymówić posadę swemu szoferowi, który ostatnio opuścił się w pracy i, że będzie sam prowadził swe auto. Żona, usłyszawszy to, skojarzyła fakt wymówienia ze swemi podejrzeniami i wynioskowała, że mąż jej chce pozbyć się jedyne go człowieka, który mógłby coś powiedzieć o jego

przygodach. Podejrzenie jej wzmacniał fakt, że mąż był nader słabym kierowcą i mechanikiem. Postanowiła więc obserwować męża i jego rozjazdy przez specjalnego detektywa i udała się do odpowiedniej agencji.

Detektyw wynajął ze swej strony bezrobotnego, który posiadał rower i kazał mu jeździć wszędzie śladem auta p. K. Bezrobotny, uszczęśliwiony z niespodziewanego zarobku śledził skrupulatnie wszelkie wyjazdy p. K., o wynikach obserwacji donosił detektywowi, podając nazwy ulic i numery domów, przy których p. K. się zatrzymywał. Zadowolony detektyw zebrał kupę raportów z ciągu całego tygodnia i udał się do swojej mocodawczyni, by jej zdać sprawę z wyniku badań. W chwili, gdy wręczał notatki pani K., rozległ się przed domem sygnał auta p. K. Zmieszana gospodyni wypchnęła detektywa kuchennem wyjściem, a sama udała się na spotkanie „wiarołomnego” małżonka. Mąż był jednak bardzo zmęczony i udał się niezwłocznie do swego gabinetu. Toteż pani K. miała dość czasu, by przestudjować notatki detektywa, a przy obiedzie rozpoczęła atak, czyniąc rozmaite aluzje, których mąż nie zrozumiał.

Postanowiła tedy postawić sprawę jasno.

Z posiadanych kartek wynikało,

że jeden raz zatrzymał się jej mąż przez 3 godziny na ul. Marszałkowskiej i nawet wjechał autem w podwórze domu. Innym razem przebywał nawet 4 godziny w tem samym miejscu. Chociaż już coraz bardziej przejrzyście napomykała o tem mężowi, czynił on wrażenie, że absolutnie nic z tej historii nie rozumie. Wtedy zdenerwowana do ostatecz-

ności podała mu kartkę z odnotowanym adresem. Pan K. zdębiał. Wziął kartkę w rękę i przez chwilę przyglądał się jej. I nagle roześmiał się serdecznie. Sięgnął do kieszeni i wyciągnął list. Kiedy p. K. otworzyła list i wyjęła go z koperty, pokrył jej twarz silny rumieniec wstydu. Jeden rzut oka powiedział jej wszystko.

Co zawierał list?

Głosy czytelników o „Szaradzie i Fortunie”

(Przystępując do wydawania „Szarady i Fortuny”, chcieliśmy wypełnić ważną lukę, jaką powodował brak pisma polskiego, poświęconego rozrywkom umysłowym. Głosy naszych czytelników z różnych stron kraju świadczą, z jaką żywą sympatią została przyjęta nasza inicjatywa. Oddajemy głos czytelnikom):

P. K. Modrzejewski, Warszawa, Chmielna 102 m. 8, pisze: „załączam wyrazy uznania za wydane pismo oraz życzenia bardzo dużego rozpowszechnienia”.

Pani C. Szewczykówna, Kraków, Koletek 15, pisze m. in.: „nowe pismo „Szarada i Fortuna” zainteresowało mnie bardzo. Jest wiele zagadek, można się czem rozzerwać w długie, jesienne wieczory, zwłaszcza na wsi, gdzie życie towarzyskie ustaje”.

Pani R. Rechenówna, Lwów, Zimorowicza 16, pisze: „Pierwszy numer „Szarady i Fortuny” rzeczywiście przypadł mi bardzo do gustu, jak i zapewne całym rzęszom innych czytelników. Składam

gratulacje pięknemu i zajmującemu pismu”.

P. I. Nowak, Poznań, Lodowa 3, pisze: „Z prawdziwą przyjemnością odebrałem 1-szy numer pisma”.

P. L. Borowski, Białystok, Warszawska 65: „...jestem przekonany, że W. P. będą mieli bardzo dużo prenumeratorów i życzę Ich płacówce jak najlepszego rozwoju, gdyż jest ona zewszeczmiar ciekawa i pożyteczna, gdyż wprowadza do życia urozmaicenie. W przyszłości będę zachęcał Kolegów do prenumerowania i rozpowszechniania Ich pisma”.

Małżonkowie Walentyna i Franciszek Miklusowie, Sosnowiec, Zamkowa 12: „Za Szaradę i Fortunę serdecznie dziękujemy i zaznaczamy niniejszem, iż Szarada i Fortuna jest pismem naprawdę rozrywkowym i pożytecznym. Będziemy nietylko ją sami prenumerować, ale postaramy się ją rozpowszechnić”.

P. J. Cenecki, Wilno, Bracka 3, pisze: „Z przyjemnością dowie-

działem się o powstaniu „Szarady i Fortuny”. To naprawdę jest coś niezwykłego!”

P. K. Hołakowski, kier. odbudowy mostu na Wiśle, Modlin, pisze: „Z przyjemnością powitałem pismo, które daje możność rozwinię umysłu i wiedzy, życząc mu jaknajszerszego koła wielbicieli, do których i ja się zaliczam”.

P. A. Grewling, Chawłodno, poczta Gołańcz, donosi: „Serdecznie dziękuję redakcji za przysłanie mi tak pięknego i zabawnego pisma, jakim jest „Szarada i Fortuna”. Życzę powodzenia”.

P. I. Kirszenbaum, Częstochowa, Piłsudskiego 25, pisze m. in.: „Uważam, iż „Szarada i Fortuna” zaspokoi dotychczasowy brak podobnego pisma w prasie polskiej. Zasyłam życzenia jaknajwiększej frekwencji czytelników”.

Pani Janina Hanbrichówna, Lasowe ad Toporów, pisze: „Pozwalam sobie wyrazić wydawnictwu moje uznanie za zadania umysłowe umieszczone w piśmie. Są one naprawdę bardzo zajmujące i u-

ważam, że będą miłą rozrywką w wieczory zimowe”.

P. M. Jarosz w Dębem, poznańskie, donosi: „Przekonałem się po przeczytaniu pisma, iż naprawdę umiał Pan, Panie Redaktorze, organ tak przez nas, miłośników rozrywek umysłowych pożądany, ukształtować. Serdecznie jestem wdzięczny. „Szaradę i Fortunę” będę jak najmocniej popierał”.

P. L. Liszewski w Gliniojecku, pow. Ciechanów: „Bardzo mi się pismo Panów podobało. Jest to miła rozrywka, szczególnie tu — na wsi!”

*

Oto Szanowni Czytelnicy wiązanka kilkunastu głosów z różnych stron Rzplitej, z miast i wsi, z warsztatu i urzędu. A głosów takich jest tyle, że niesposób byłoby je wszystkie przytoczyć. To też wszystkim naszym życzliwym Czytelniczkom i Czytelnikom przesyłamy słowa najszczerzej podzięk za ich życzenia, które będą dla nas podniecią do dalszej owocnej pracy.

Redakcja.

PROSIMY WZIĄĆ NOZYCZKI W RĘCE!

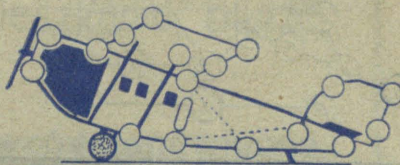
Zadanie nr. 13 z nagrodami.



Z dwunastu trójkątów ułożyć miłą scenkę z życia naszych przyjaciół ze świata zwierzęcego.

SAMOŁOT.

Zadanie nr. 14 z nagrodami.



W puste pola wpisać liczby od 1 do 17 w ten sposób, by suma liczb wynosiła na każdej linii prostej 9, na pozostałych zaś 27. Należy zaznaczyć, że dolna linia krzywa zawiera 5 pól, górna zaś 4, tak, że jedno pole jest wspólne dla obydwu linii.

Rozwiązania zadań z poprzedniego numeru.

Zadanie Nr. 1.

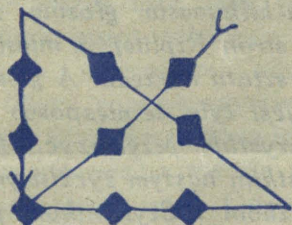
Poziome: Matador, Adam, Mewa, Jod, Ren, Oda, Rubin, Sak, Cyna, Rita, Or, Era, Er, Er, Gis, Kit, Ri, Mo, Alt, On, Eden, Rafa, Dur, Bekas, Don, Mur, Sto, Agat, Etna, Tauwerk.

Pionowe: Oczeret, Andy, Duma, Ano, Mer, Maj, Argon, Mat, Amor, Buta, Du, Asa, Er, Ar, Bor, Lak, Ow, Ri, Akt, As, Omen, Ster, Ren, Retor, Otk, Sir, Nad, Arat, Foka, Kaliban.

Zadanie Nr. 2

1) Lejce źle założone. 2) jeździec nieprawidłowo wsiada, gdyż z prawej nogi.

Zadanie Nr. 3.

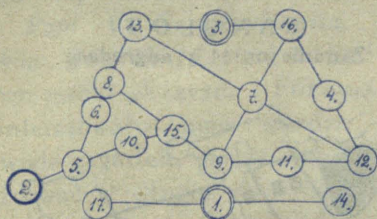


Zadanie Nr. 4.

Trick polegał na tem, że zamiast zadania, podaliśmy jego rozwiązanie.

Zadanie Nr. 5

ROWER



Zadanie Nr. 6.

Kupiec stracił 16.25 zł. i lampę.

Zadanie Nr. 7.

Pingwin, Marabut, Pelikan, Koliber, Kanarek, Kukulka, Perlica, Gluszec.

Zadanie Nr. 8.

Miał 9.37,5 zł., a pożyczył 30.62,5 zł.

Zadanie Nr. 9.

Pułkownik podpalił gaz w rurze i za-
lepił otwór chlebem, celem wywołania
pożaru na zewnątrz budynku.

Zadanie Nr. 10.

Brak litery „f”.

Zadanie Nr. 11.

Listonosz poznał, że lokator był oszu-
stem, gdyż zauważył, że nadawca i od-
biorca są temi samymi osobami.

Zadanie Nr. 12.

3-cia dziewczynka z drugiej strony.

Zadanie Nr. 13.

konklawe.



CHERYS
MYDEŁKO DO ZĘBÓW
PASTA, ELIKSIR
NAJSKUTECZNIEJ
KONSERWUJĄ ZĘBY

**Prenumerata za następne
4-ry numery wynosi 1,75 gr.**

NA RATY

Krój wytworny, niska cena
Zyskasz wygląd dżentelmena,
Zyskasz wygląd wielkiej damy,
Daj na Jasną, wejście z bramy,
Numer domu osiemnaście,
To, co piszę dobrze zważcie:
Prawda szczerą, nie chwalba,
Jak ubierze firma **ALBA**,
To sto procent, każdy przyzna,
Zyska dama, czy mężczyzna!

UBIORY MĘSKIE
OKRYCIA DAMSKIE

DUŻY WYBÓR

FUTER

ALBA

WARSZAWA, UL. JASNA 18

PRZEDSTAWICIELI

poszukujemy na artykuł patentowany
niezbędny w każdym mieszkaniu, biurze,
fabryce.

Zarobki dla PP. Odsprzedawców zapewnione.

Zgłoszenia kierować: Warszawa, Poczta
Główna, skrytka 707.

PNi 25767

19342

WSZYSTKIE • AROMATY
WSCHODU ZAKŁĘTE /A
W • CZEKOLADZIE •

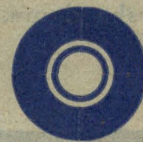
MOKKA
GORZKIEJ - LUX
DOMARANCZOWEJ

Plutos



MAKOWITOŚĆ • DOŻYWNOŚĆ • AROMATYCZNOŚĆ

Następny
numer
ukaze się
w grudniu rb.



**Czytelniku! Przyślij nam choćby jedno
rozwiązanie którejkolwiek zagadki,
może Ty jesteś wybraną fortuną.**

CENNIK OGŁOSZEN:

1/4 strony	150 zł.
1/2 "	250 zł.
1/1 "	450 zł.

Redakcja i Administracja

„SZARADA i FORTUNA”
Warszawa, Pasaż Simonsa
Konto P. K. O. Nr. 1256.

Należność za prenumeratę lub za następny numer tygodnika można przesłać znaczkami pocztowymi do Administracji „Szarady i Fortuny”, Warszawa, Pasaż Simonsa, albo przekazać pocztowym lub wpłacić na konto P. K. O. nr. 1256.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 4-ej do 6-ej. Tel. 423-59.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
St. Ossowski

DRUKARNIA UNIWERSALNA. WARSZAWA DŁUGA 26. TEL. 260-19

ЛІВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 189

SZARADA



FOR TVNA

NUMER PRZYNOSI:

Rewelacyjną powieść

„Tajemnica
trędowatego Kota“

Sensacyjne nowele,
szarady, rebusy, zadania

Turniej
ROZRYWKOWO-SZARADOWY
Z LICZNEMI NAGRODAMI
w GOTÓWCE

50
Gr.

1 ORGAN-MIŁOŚNIKÓW
ROZRYWEK-UMYSŁOWYCH

WARSZAWA, 23.IX 1931 r.

Sp. z o. o. Warszawa, Ziota 24
Nakład 100000 egz.

ЛІВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
25767
M. BLOOM-MROZOWSKA

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW!

Oddajemy Wam w ręce pierwszy numer tygodnika, typu jakiego dotychczas w Polsce nie było:

„Szarada i Fortuna“

Głównymi atutami jakie „SZARADA I FORTUNA” wnosi na arenę czytelnictwa polskiego są:

**n i e z w y k ł a t r e ś ć !
u r o z m a i c o n a f o r m a !
P r z y j e m n e i p o ż y t e c z n e**

połączone będą w naszym piśmie w niespotykany dotychczas sposób. Bowiem w każdym numerze będziemy rozdawali wśród czytelników wspaniałe upominki

n i e f r a s z k i, l e c z r z e c z y w a r t o ś c i o w e

obok specjalnych nagród **W G O T Ó W C E !**

Już w następnym numerze rozpoczniemy rozdawanie naszych premii. Podamy 1000 nazwisk i 1000 adresów osób, nagrodzonych przez „SZARADĘ I FORTUNĘ” za rozwiązanie szarad.

8000 nagród w ciągu 8-u tygodni!

1000 w Każdym numerze

Aby wziąć udział w tym niebywałym turnieju umysłowym, wystarczy rozwiązać którekolwiek z zadań, i przesłać do Administracji „SZARADY I FORTUNY” wraz z 50-ciu groszami (rzecz zrozumiała, że prenumeratorzy samo przez się są uczestnikami turnieju) wzamian za co prześlemy następny n-r. „SZARADY I FORTUNY”.

A oto lista naszych nagród:

Nagroda I-a **3000 zł. w gotówce**

„ II-a **2000 „ „**

„ III-a **1000 „ „**

i wiele mniejszych premii w gotówce

Pozatem na liście naszych nagród znajdują się następujące przedmioty: **samo- chód osobowy, pokoje sypialne (komplety), komplety kuchenne, motocykle, rowery**, patofony, aparaty radiowe, aparaty fotograficzne, maszyny do pisania, maszyny do szycia, wyżymaczki, zegary i zegarki damskie i męskie, przedmioty alabastrowe, platery (komplety na 3 i 6 osób), torebki skórzane i jedwabne, papierosnice metalowe, skórzane i srebrne, puderniczki emalowane i alabastrowe, wieczne pióra, automatyczne ołówki, papeterje, ciekawe gry towarzyskie, książki, mydła toaletowe i wyroby perfumeryjne znanych fabryk, biurkowe komplety piśmienne, pistolety automatyczne (bez pozwolenia), piłki do gry nożnej, do siatkówki i t. p.

Najwyższe nagrody pieniężne przyznane zostaną za odgadnięcie zagadki ukrytej w naszej sensacyjnej powieści

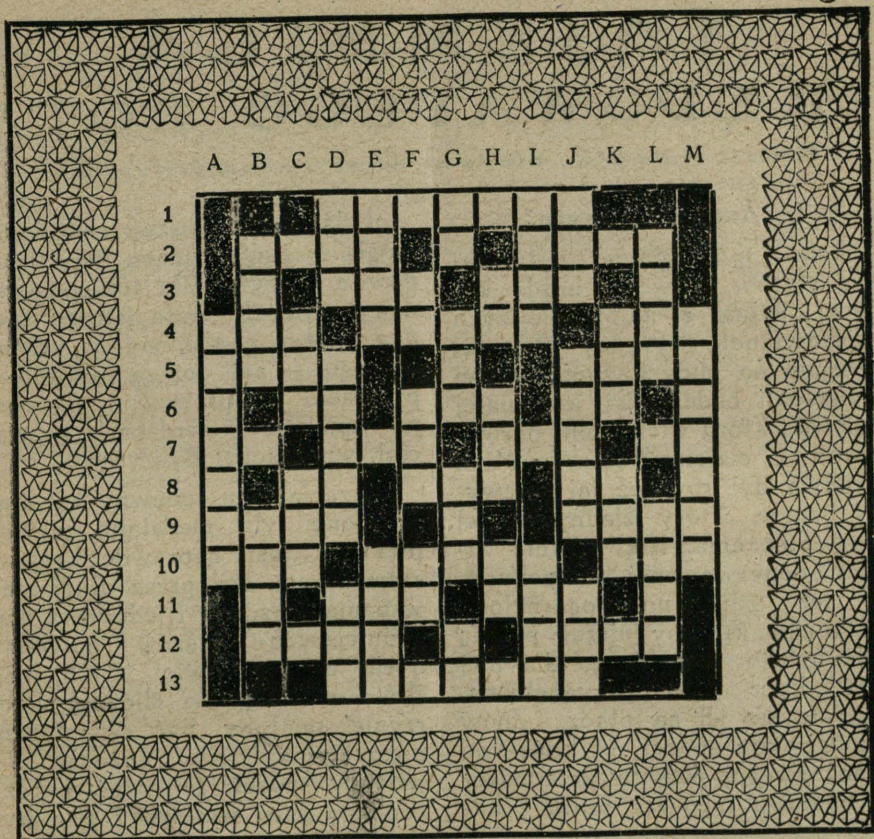
„Tajemnica trędowatego Kota“!

Czytelnicy! Nadchodzi zima. Przez długie wieczory zimowe będzie „SZARADA I FORTUNA” Waszym najlepszym przyjacielem, Waszą rozrywką i zabawą. A kiedy wśród szerokich rzesz naszych czytelników rozlegną się głosy zadowolenia z pisma i nagród, wówczas będziemy uważali nasze zadanie za spełnione.

Niech nikt nie odwraca się od fortuny, która uśmiecha się doń ze szpalt naszego pisma.

REDAKCJA.

Zadanie Krzyżówkowe Nr. 1 z nagrodami



Znaczenie wyrazów poziomych: 1 D) Zwycięski pogromca byków na igrzyskach w Hiszpanji 2 B) Imię męskie 2 I) Ptak 3 D) Pierwiastek 3 H) Rzeka w Europie 4 A) Rodzaj utworu poetyckiego 4 E) Kamień drogocenny 4 K) Garderoba męska 5 D) Metal 5 J) Imię baletnicy 6 C) Litera grecka wspak 6 F) Rodzaj papugi 6 J) Zaimek niemiecki 7 A) Nuta wspak 7 D) Rodzaj łodzi dwuwiosłowej 7 H) Substancja spajająca 7 L) Litera grecka 8 C) Jednostka oporu elektrycznego wspak 8 F) Rodzaj głosu 8 J) Zaimek 9 A) Raj 9 J) Skala podwodna 10 A) Zwierzę wymarłe 10 E) Ptak 10 K) Rzeka w Rosji 11 D) Dzieło murarza 11 H) Liczba „okrągła” 12 B) Kamień półszlachetny 12 I) Wulkan w Europie 13 D) Miara powierzchni w Niemczech.

Pionowych: D 1) Nazwa miesiąca E 1) Bózek miłości G 1) Miara powierzchni I 1) Wróżba J 1) Rzeka w Europie B 2) Góry w Ameryce L 2) Waga opakowania wspak A 4) Miejsce nad wodą zarosłe trzcina C 4) Zaimek wspak G 4) Pierwiastek K 4) Tytuł angielski M 4) Po twór w dramacie Szekspira D 5) Pierwiastek J 5) Krasomówca F 6) Tytuł turecki H 6) Część utworu scenicznego C 8) Urzędnik we Francji K 8) Przyimek B 9) Zgromadzenie prawodawcze w carskiej Rosji L 9) Zwierzę wodne E 10) Inaczej pycha, duma F 10) Spółgłoska fonetyczna H 10) Karta I 10) Przyrząd do kierowania okrętem D 11) Termin szachowy J 11) Pytajnik (wspak) G 12) Zaimek.

CZYTELNIKU!

Prenumerata jest wygodniejsza i tańsza.
Szczegóły na str. 16.

HR. JERZY G-SKI

TAJEMNICA TRĘDOWATEGO KOTA

Powieść sensacyjna, osnuta na tle wstrząsającego wypadku.

I. Anonim z Paryża.

Lola Lipowiczówna była według głosów znawców urody kobiecej jedną z najpiękniejszych warszawianek. Bywalcy pływalni i basenu na ulicy Łazienkowskiej opowiadali cuda o jej wspaniałej budowie, którą wielbiciele porównywali z ciałem Venus z Milo. Słynnym był również jej niezwykły humor, który zjednywał jej serca otoczenia. Nikt jej nie widział zdenerwowanej lub ponurej. To też zdumienie ogarnęłoby człowieka, któryby ujrzał piękną Lolę owego pamiętnego dla niej dnia. Lola była przygnębiona. Zbierało się jej na płacz. Znów rozpoczynała spacer od końca do końca swego, pięknie urządzonego buduaru i co raz brała z koszy zmięty list, na którego kopercie widniał znaczek francuski.

Zdenerwowanie Loli było usprawiedliwione. Pierwszy raz w życiu otrzymała list anonimowy, którego każde słowo przejmowało ją dreszczem.

— Chère mademoiselle — pisał tajemniczy nadawca — wybacz, że nie zaopatrzyłem tego listu w podpis. Twoje dobro wymaga i tej tajemnicy. Mam tylko dwa słowa, o których musisz pamiętać: „Strzeż się kota”. Nie dotykaj kota, nie pieść go, ani nie drażnij. Koty przynoszą niebezpieczeństwo, chociaż są tak piękne. Koty angielskie zwiastują często zgubę. Więc powtarzam: strzeż się kota!

Lola w pierwszej chwili nie mogła zrozumieć treści listu. Lecz powoli uprzytomniła sobie, że jedyny związek może istnieć między kotem z anonimu, a kotem, którego — ach cóż za radość! — przyrzekł jej przywieźć ukochany opiekun i serdeczny przyjaciel, wuj Michał Byczyński.

Przecież ten cudowny kot, nagrodzony tylu medalami za swą piękność jest naprawdę królewskim darem. Był przez długi czas wspaniałą ozdobą i jednym z najcenniejszych okazów pawilonu Syrii na wystawie kolonjalnej. Więc dlaczego to śliczne stworzenie miałoby być zwiastunem nieszczęścia? Kto może w tak przykry sposób żartować z bezcennego daru wujaszka? Kto wysłał anonim, wywołujący smutne przeczucia i niejasne myśli? Kto wie o kocie?

Lola czuła, że jej się wszystko wymyka z rąk. Postanowiła zwrócić się o radę tam, gdzie ją kierował głos najsilniejszy, głos serca. Podnosząc słuchawkę telefonu, poczuła przypływ spokoju. Za chwilę będzie przecież mówić ze swym Stefanem.

— Hallo! Stefku?

Jego piękny, matowy głos rozwiął smutne myśli. Wrócił humor i Lola w następujący sposób zdała Stefanowi relację z całej sprawy:

— Wiesz, pieszczoty są wzbronione.

— Nigdy się na to nie zgodzę! — roześmiał się Stefan.

— Ach! Głuptasku, — odparła wesoło — wzbronione zostały jedynie pieszczoty z kotem...

— Co, co? — w głosie Stefana zabrzmiało zdumienie.

— Tak z kotem i to angorskim.

— Ha, ha, ha — Stefan pokładał się ze śmiechu. Ucichł nagle. Spoważniał:

— A dziś do Loleńki można będzie przyjść — zapytał cicho. Lola milczała przez chwilę.

— Przyjdź — rzekła — wuj przyjedzie najwcześniej za trzy dni. Uprzedziłby mnie zresztą depeszą. Szczęśliwy chłopcze, korzystaj póki czas, póki zły wujcio nie przyjechał. Przyjdź Stefcu.

Odłożyła słuchawkę. Rozmowa z ukochanym rozproszyła złe myśli. Zabrała się do przygotowań na miłą wizytę. W chwilę później wspaniałe lustro w jej buduarze oglądało nagi cud rozkwitłego dwudziestoletniego ciała dziewczęcego.

II. Oko w oko.

Inżynier Stefan Łukaszewski zadzwonił do mieszkania Loli. Otworzyła mu sama. Służbę odprawiała na ten dzień.

Tyle dni upłynęło od ostatniego widzenia, że twarz Stefana jakgdyby wykuta w bronzie objawiała dla Loli na nowo, swą niezwykłą piękność i energję. Rozmowa przeszła na tajemniczy anonim. Stefan śmiał się do rozpuku:

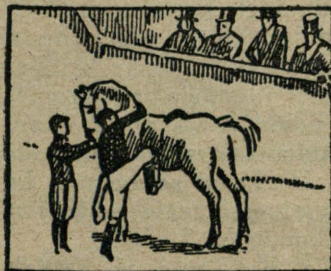
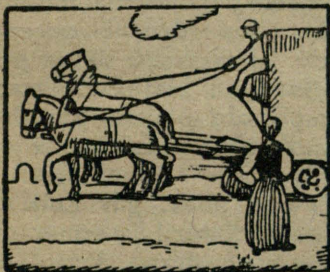
— Ależ to najtypowszy anonim, pisany na maszynie, jak w fantastycznych powieściach... a ta bajeczka o kocie... i ty mogłaś się przejmować takimi bajeczkami... możesz sobie pieścić swego kota dowoli... ale przedtem pamiętaj o swoim chłopcu...

Nie pozwolił jej odpowiedzieć. Objął ją ramionami i zaniósł na szezlong, pokryty wspaniałą mataką. Namietność, tłumiona przez szereg dni kazała ich ustom szukać ust, by poczuć smak jedyne go prawdziwego pocałunku, który daje rozkosz, pocałunku miłości.

— Nie Stefcu, nie—próbowała się bronić—puść—prosiła, — puść.

Błędy w rysunkach

zadanie Nr. 2 z nagrodami.



Odnaleźć błędy ukryte w rysunkach

Lecz ogarnięty płomieniem nie słuchał prośb. Cichy szept, westchnienie, cisza. Strącona ze stołika lalka upadła z trzaskiem na podłogę...

— Jakże ty masz dobre oczy — mówiła Lola, tuląc głowę ukochanego do piersi, falującej pod naporem niedawnych uczuć, — jakże ty masz dobre oczy, mój kocie kochany — szepnęła, patrząc w zielone oczy Stefana.

Łukaszewski drgnął. Obejrzał się dookoła.

— Zdawało mi się, że ktoś stuka. Ach, nie mów o tym kocie i tym niepokojącym anonimie.

Lola roześmiała się:

— A widzisz, teraz role się zmieniły. Wpierw ty uspokajałeś mnie, a teraz ja ciebie muszę uspokoić. Nie bądź zazdrosny, nigdy tego przybysza z Angory nie popieszczę tak, jak ciebie teraz.

Oderwali się nagle od siebie.

W przedpokoju rozległy się kroki. Jakiś tubalny głos wydawał rozkazy:

— Proszę tu postawić walizy.

— To wuj — szepnęła poblada Lola. Poprawiła szybko włosy. Stefan wstał z szeszlunku.

Drzwi otworzyły się. Radca Byczyński, tegi, jowialny mężczyzna, o dobrotliwym uśmiechu na twarzy, wszedł ciężkim krokiem do pokoju. Jednym spojrzeniem ogarnął pokój, a na czole ukazała się gruba zmarszczka niezadowolenia. Ucałował serdecznie Lolę i zimne spojrzenie zatrzymał przez sekundę na Stefanie.

— Co pan robi w sypialni mojej siostrzenicy? — zapytał ostro.

Inżynier Łukaszewski po-

wstrzymał wybuch gniewu. W innych okolicznościach nie darowałby podobnej impertynencji. Musiał jednak pamiętać, że ma do czynienia z opiekunem Loli, z człowiekiem, który jej zastępuje rodziców, troszcząc się o jej majątek i podwajając jej dochody.

— Jestem gościem — odpowiedział Stefan z godnością.

W oczach radcy Byczyńskiego zabłyśły ironiczne światła:

— Jako opiekun Laury Lipowiczówny, zabraniam panu bywania w tym domu.

Łukaszewski skłonił się i skierował się ku wyjściu. Przeszedłszy do drugiego pokoju odsunął się instynktownie od ściany. Na stoliku stała klatka, w której rozłożył się w całej wspaniałości wielki kot angorski.

III. Katastrofa.

Minęło kilka dni od powrotu Michała Byczyńskiego z Paryża. Radca był w świetnym humorze z powodu swego niezwykłego nabytku.

— Loleczko — mawiał — przykrość mi sprawiasz, przecież ja tego kota wyszukałem jedynie dla ciebie. Tak chciałem ci sprawić radość czemś niezwykłym, a ty nieznośna niewdzięcznico ani nie nacieszysz się swoim kotkiem.

Lola podchodziła wtedy do klatki. Ale dziwne przeczucie kazało jej trzymać się w pewnej odległości od klatki. Zwierzę było naprawdę piękne, ale dziwna drapieżność widniała w jego oczach.

Pewnej nocy, gdy Lola twar- do spała, obudził ją szmer otwierających się drzwi. Przy świetle nocnej lampki zauważyła, że w szparze poruszyło się coś białego. Zapaliła światło. Kot angorski

(dalszy ciąg obok).

DZIWIY NASZEGO ŻYCIA

(Z listów do Warszawskiego Tow. Psycho-fizycznego).

Rozdwojenie podczas choroby.

Zawiadowca stacji p. Wacław Jenike, zamieszkały we Włocławku przy ul. Kaliskiej 31, opowiada zdumiewającą historję o własnem rozdwojeniu.

Chorując w Zawierciu na szkarlatynę, p. Jenike silnie gorączkował. Nagle poczuł, że przenosi się w przestrzeni aż do miasteczka Lipna, że wspina się po ścianie domu, w którym mieszkała jego matka i, że z całej siły zaczyna kołać w szybę.

Wizja ta trwała krótko. O tej samej porze matka p. Jenike usłyszawszy gwałtowny hałas, obudziła się ze snu. Będąc przekonana, że to kotka strąciła coś z okna, pani Jenike zapaliła światło, lecz nic szczególnego nie zauważyła. Jednakże, wiedząc o chorobie syna,

stał przy drzwiach, mrużąc oczy przed światłem. Miauczał. Czyjeś ciche kroki rozległy się za drzwiami. A może to tylko przywidzenie? pomyślała Lola. Kot przeciągał się na dywanie. — Śpij, śpij — kotku, powiedziała Lola i wróciła do łóżka. Zgasła światło. Próbowała zasnąć. Kot bezszelestnymi krokami krążył po pokoju. W pewnej chwili Lola poczuła, że kot usiłuje wejść pod kołdrę. Zjeżyła się ze strachu. Poczuła mokry język kota na swem udzie. Ogarnięta panicznym strachem chwyciła kota za jedwabistą szersść. Miauknął cicho.

Nagle rozległ się w ciszy mieszkania mrozący krew w żyłach krzyk Loli.

Kot wpił pazury w jej ciało...
(D. c. n.).

wysłała niezwłocznie depeszę.

Jak się okazało, hałas za oknem powstał o tej samej porze, kiedy chory zawiadowca wyobraził sobie, iż dobija się do mieszkania swej matki.

„Teraz zginąłem!”

Kapitan Ł-ki z Warszawy w liście nadesłanym do Tow. Psycho-Fizycznego, opisuje następujący wypadek.

„Było to podczas wojny europejskiej. Pułkownik Iwanow, komendant 2-go wschodnio-syberyjskiego korpusu, w którym służyłem, stale powtarzał, że kiedy po raz pierwszy wejdzie do okopów, będzie zabity.

Korpus ten od października 1914 roku uczestniczył w zacieklých walkach z Niemcami. Pułkownik Iwanow, będąc przy sztabie, często znajdował się w ogniu, lecz nigdy nie schodził do okopów. Podczas bitwy pod Łodzią, za jakieś drobne uchybienie służbowe został odkomenderowany do 17-go syberyjskiego pułku piechoty, który w tym dniu zajmował okopy wzdłuż szosy Łódź-Brzeziny. Otrzymawszy rozkaz, pułkownik pobladł i rzekł:

— Teraz zginąłem.

I ruszył do okopu. Zaledwie znalazł się w rowie, padł ugodzony w skroń kulą szrapnelową.

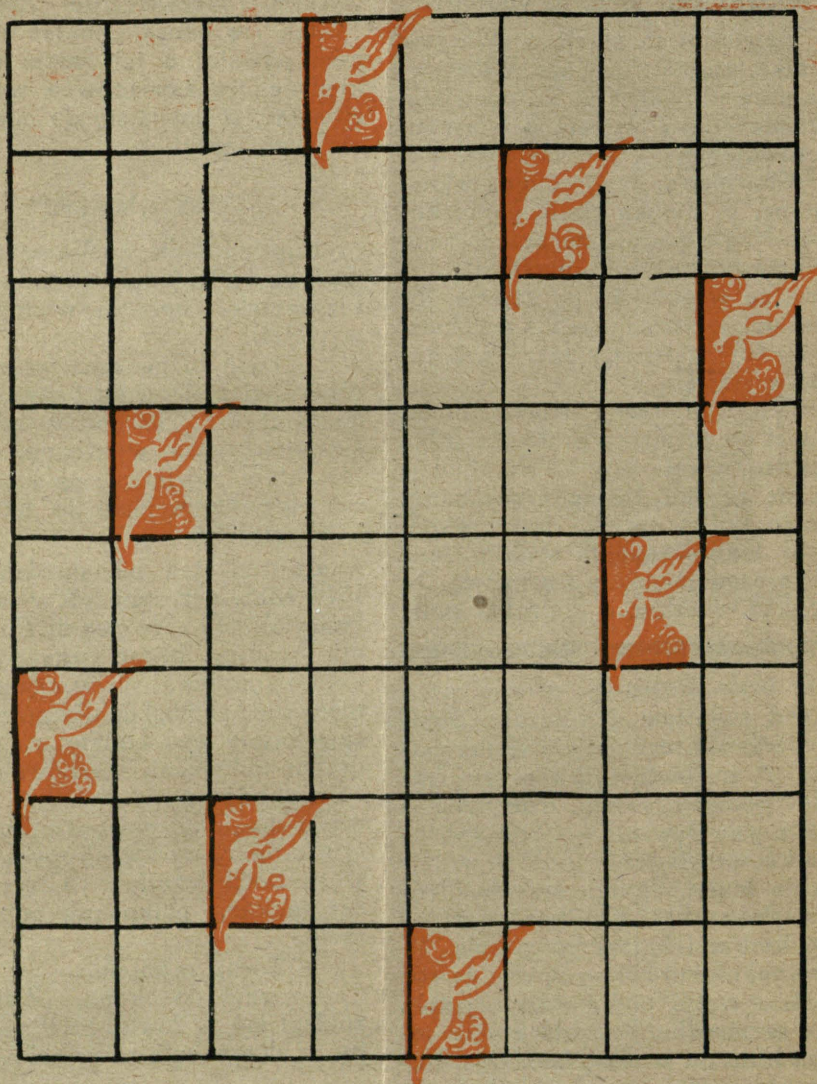
Cztery posunięcia

zadanie Nr. 3 z nagrodami

- ◆◆◆ Czterema prostemi linjami, nie
- ◆◆◆ odrywając ołówka od papieru,
- ◆◆◆ przekreślić wszystkie punkty.

FRUWAJĄCE MEWY

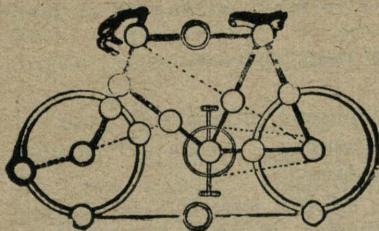
zadanie Nr. 4 z nagrodami.



Trzy mewy należy przenieść na inne miejsca w ten sposób,
aby w każdym wierszu, pionowym lub poziomym, wypadła
jedna mewa.

ROWER

zadanie Nr. 5 z nagrodami.



W poszczególnych kółkach należy umieścić liczby od 1 do 17, w ten sposób, ażeby suma liczb, leżących na jednej linii prostej równała się 32. Tę samą liczbę (32) otrzyma się przez pomnożenie kwadratu sumy cyfr w podwójnych obwódkach przez cyfrę w czarnej obwódce.

Trudna odpowiedź

zadanie Nr. 6 z nagrodami.

Młoda panienska kupuje lampę. Płaci banknotem 20-złotowym. Ponieważ w kasie niema drobnych, posyłają do sąsiada. Klientka otrzymawszy reszty 16 zł. 25 gr., odchodzi z lampą. Po chwili wpada do sklepu sąsiad i krzyczy: „Daliście mi fałszywy banknot!” Rzetelny kupiec niezwłocznie zamienia fałszywy bilet i niszczy go, ku przerażeniu kasjerki. Pytanie — ile kto stracił w tej aferze?

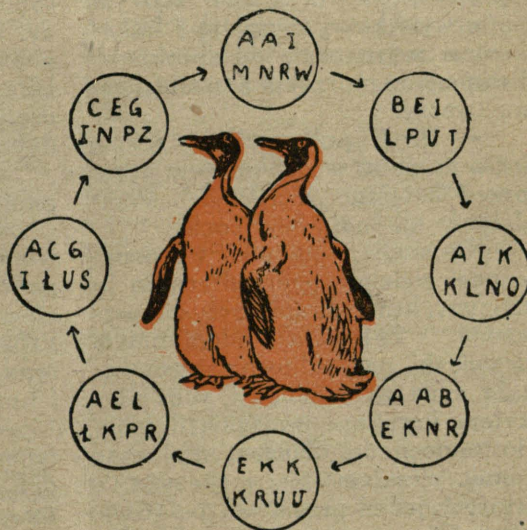
W królestwie ptaków

zadanie Nr. 7 z nagrodami.

Z każdego kółka przenieść cztery litery do kółka następnego. Nastąpi w ten sposób całkowite przegrupowanie liter.

Z otrzymanych grup literowych należy odgadnąć osiem nazw ptaków zarówno swojskich, jak i dzikich.

Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników na niniejsze piękne zadanie.



Kalkulacja śmirusa

zadanie Nr. 8 z nagrodami.

Pewien śmirus miał zamało pieniędzy na hulankę, więc pożyczył drugie tyle i przepił 10 zł. Następnie znów pożyczył tyle, ile posiadał i wydał na kawalerską jazdę 10 złotych. Odwiedził jesz-

cze dwie knajpy i w każdej postępował w analogiczny sposób — dopożycał, by przepić 10 złotych. Ostatecznie wyszedł bez grosza. Ile pierwotnie miał w kieszeni i ile pożyczył?

Jak uciekałem z podziemi misji sowieckiej

Napisał specjalnie dla tygodnika „Szarada i Fortuna” pułkownik Al. Ignatjew.

Zadanie Nr. 9 z nagrodami.

O przebiegu mego porwania przez agentów sowieckich oraz o mej ucieczce z podziemi misji, krążą istne legendy. Nikt jednak nie zna jeszcze prawdy, a relacje zamieszczone w dziennikach francuskich były wręcz fantastyczne.

W lutym 1928 roku na balu emigrantów rosyjskich poznałem młodą damę, bardzo dystygowaną, władającą biegle językiem rosyjskim. Jakiej była narodowości, nie wiem dotychczas.

Elegancka ta dama darzyła mnie wyjątkową sympatią i kilkakrotnie wyznaczała mi spotkania. Pewnego razu, rzekła z uśmiechem na twarzy.

— Drogi pułkowniku, czekam jutro na pana w zamkniętym aucie przed hotelem „Terminus”. Pojedziemy na małą wycieczkę.

Nie mogłem odmówić i o oznaczonej godzinie podszedłem do limuzyny, której firanki były zapuszczone. Zaledwie odemknąłem drzwiczki, para silnych rąk schwytała mnie za ramiona i, nim zdążyłem krzyknąć wciągnięto mnie do samochodu. Zamiast mej znajomej, ujrzałem dwu mężczyzn, z których jeden przemówił po rosyjsku:

— No, nareszcie będziemy mogli z panem pokonferować. Od roku czekaliśmy na taką okazję.

Auto ruszyło na pełnym gazie. Ponieważ okna były zasłonięte, nie mogłem zgadnąć, w jakim jedziemy kierunku. Przeciwnicy trzymali mnie tak silnie, iż marzyć nawet nie należało o ucieczkę.

Mniej więcej po kwadransie samochód zwolnił bieg. Słyszałem, iż szofer dzwoni do jakiejś bramy.

W chwilę potem auto wjechało w podwórze a wrota zatrzasnęły się za nami.

— No, jesteśmy na miejscu — zawołał jeden z napastników — może pan wyjść, panie pułkowniku.

I wyprowadził mnie z samochodu. Ponieważ noc była ciemna, nie mogłem zorientować się w wyglądzie podwórza. Minawszy dziedziniec, wszedłem do jakiejś poczekalni, następnie znalazłem się na korytarzu i wreszcie na krętych schodach, prowadzących do piwnicy. Zamknięto mnie w niewielkim pokoiku bez okna. Umeblowanie składało się z jednego tylko tapczana i krzeselka. Ciężkie drzwi dębowe odcinały odwrót.

— Niech pan tu sobie spocznie, panie pułkowniku — rzekł jeden z napastników — jutro porozmawiamy obszerniej. Pozostawiam panu zapaloną żarówkę, gdyż w ciemnościach pobyt byłby przykry. Proszę, oto są papierosy i zapalki oraz ostatnie dzienniki z Moskwy i Leningradu.

— Papierosy przyjmę z przyjemnością — odparłem — a zamiast dzienników wolałbym karafkę wody.

— Dostanie pan niezłą kolację. Prosimy o chwilę cierpliwości.

Istotnie po upływie pół godziny przyniesiono mi gorący samowar, bochenek chleba, półmisek zimnego mięsa i butelkę wina. Noc spędziłem prawie bezsennie, czemu nie należy się dziwić. Nazajutrz rano w celi mej zjawił się jakiś dygnitarz i jął mnie namawiać, bym dobrowolnie przeszedł na służbę sowiecką. Obiecywał wysokie wynagrodzenie pieniężne oraz moż-

Nie mając nic lepszego do roboty, przechadzałem się po moim pokoiku, badając wszystkie szczegóły. Nagle zauważyłem w świetle żarówki jakiś błyszczący punkcik pod sufitem. Był to wielki pajak na srebrnej nitce. Zdziwiło mnie to, bowiem ani jedna mucha nie brzęczała w piwnicy. Przysunąłem stołek, wszedłem nań, by móc zbliżka obserwować ewolucję pajaka. Zauważyłem wtedy w sklepieniu niewielką szczelinę, przez którą pajak opuścił się na nitce. A więc istniało połączenie ze światem Bożym. Przy pomocy widelca zacząłem obrywać płatki tynku i

Raptem przyszedł mi do głowy szalony pomysł. „Zginę lub będę wolny!” krzyknąłem sam do siebie i natychmiast zabrałem się do pracy. Wydlubawszy z bochenka chleba miękki miazgę ulepiłem kulę. Następnie, dobywszy scyzoryka, zacząłem pilnować rurę ołowianą.

???

I.

Czarna sylwetka kelnera roz-
plynęła się w tłumie. Jerzy spoj-
rzał na zegarek, który wskazy-
wał dziesiątą. Zapalił papierosa,
powiódł obojętnym wzrokiem po
kawiarni, wypełnionej, jak zwy-
kle wieczorem, tłumem „stałych
gości” — urzędników, artystów,
oficerów, pań ze świata i panien
z półświatka, dziennikarzy i hoch-
staplerów. Jerzy, rodowity war-
szawiak, znał dobrze towarzystwo
kawiarniane, tembardziej intry-
gowała go młoda, elegancko
ubrana kobieta, która godzinę
temu zajęła sąsiedni stolik i sie-

DŁUG HONOROWY

zadanie Nr. 10 z nagrodami.

Młody i zdolny literat stołeczny, p. J. B-ski, znany jest z tego, że mimo dużych dochodów, stale ma kłopoty pieniężne. Pewnego razu, kiedy jeden z jego wierzycieli, ciągle naprzykrzający mu się z jakimś zaprotestowanym wekslem, po raz piąty przyszedł nudzić o pieniądze, p. B. rzekł:

— Mój panie Montag. Już tyle razy mówiłem, że zapłacę panu, jak przyjdzie pańska kolejka. Zadzwoń do pana, czekaj pan cierpliwie. Wiesz pan dobrze o tem,

— Ale mnie teraz są potrzebne pieniądze, nie za miesiąc!

— To trudno. Ten dług jest handlowy, pożyczał pan na weksle, obwarował się pan sankcjami prawnymi, więc ja się czuję zobowiązany tylko w granicach prawnohandlowych. Niech pan się udaje o pomoc do sankcyj prawnych, niech mnie pan skarży, licytuje. Co inne-

go, gdyby mi pan pożyczał na słowo. Wtedy czułbym się zobowiązany osobiście. Długi honorowe płacę w terminie.

— Nawet ponad możność?

— Nawet, choćby przyszło zastawić się. Ale wybac pan: dla weksła zastawiać się nie myślę.

Pan Montag zdobył się na gest bohaterski.

— Od tej chwili — zawołał — ten dług jest honorowy. Nie mam weksła, mam tylko pańskie słowo!

Podarł weksle i rzucił do kosza. Młody literat roześmiał się.

— Cóż mam robić? Tak mnie pan zaskoczył, że nie mam wyjścia.

Wydobył z biura ostatnie pieniądze i wręczył sprytnemu kupcowi.

X.

(Anegdota niniejsza pisana jest bez użycia jednej litery alfabetu. Której? Czytelnicy zechcą odgadnąć).

.....
działa samotna przy filiżance mocnej tureckiej kawy, bawiąc się niedbale malutką złotą papierośnicą. Okiem wytrawnego znawcy kobiet Jerzy ułowił niepospolitą urodę swojej sąsiadki, czar pięknej twarzyczki, niepokojących małych usteczek i ciemnych, głębokich oczu, które tworzyły dziwny kontrast z jej włosami koloru dojrzałej pszenicy.

Nie była „utleniona” — na to Jerzy gotów byłby przysiąc, nie wyglądała na poszukiwaczkę przygód, ale kim była — tego Jerzy nie zdołał się dowiedzieć, chociaż uprzednio widywał piękną nieznaną na ulicy i w kawiarniach.

Urodę jej podkreślał gustow-

ny ubiór: zwiewna szyfonowa suknia w duże niebieskie kwiaty i biały kapelusz, który lekko ocieniał powabną twarzyczkę.

— Dlaczego usiadła akurat przy mnie, skoro tyle wolnych stolików jest na sali? myślał, przerzucając machinalnie strony jakiejś francuskiej ilustracji.

— Po przejrzeniu — poproszę pana o to pismo.... Głos jej brzmiał łagodnie i niemal pieszczotliwie; ciemne oczy przez chwilę spoczęły na Jerzym, a w kąciку ust zaigrał przelotnie figlarny uśmiech.

Pierwszym odruchem mężczyzny - dżentelmena było wręczyć z ukłonem tygodnik uroczej sąsiadce; postanowił jednak uczynić

Przeczucie listonosza

zadanie Nr. 11 z nagrodami.

(W serii tej będziemy zamieszczali łamigłówki logiczne, podane w formie opowieści. Tęm ich będą prawdziwe wypadki).

W jednym z najbardziej eleganckich pensjonatów warszawskich zamieszkiwał od kilku tygodni młody człowiek. W rozmowie ze współlokatorami dawał często do zrozumienia, iż jest przedstawicielem zagranicznej fabryki maszyn. Ponieważ niemal codziennie otrzymywał przekazy pieniężne na sumy od 1000 do 3000 złotych, właścicielka pensjonatu wywnioskowała, że interesy młodego człowieka są w kwitującym stanie.

Pewnego ranka lokator zjechał przed dom nowiuteńkim samochodem, polecił szoferowi czekać, a sam udał się do właścicielki pensjonatu.

— Czy nie był jeszcze listonosz — spytał.

— Nie, nie było.

— Oczekuję właśnie na większą przesyłkę pieniężną — rzekł — Narazie brak mi trzech tysięcy złotych. Niechże szanowna pani sobie wyobrazi, iż mogę kupić okazynie ten samochód za czwartą część wartości. Jednakże te trzy tysiące muszę wpłacić natychmiast. Wobec tego, że listonosz się spóźnia, nie wiem co robić. Czy nie byłaby pani łaskawa zrobić mi tę grzeczność i pożyczyć trzy tysiące, które niezwłocznie oddam.

Gospodyni, pragnąc przysłużyć się niezwykle punktualnemu lokatorowi, pobiegła do swego pokoju z zamiarem pożyczania mu tej sumy. Przechodząc przez korytarz spotkała listonosza.

— Zapewne przyniósł pan pieniądze dla mego lokatora — spytała.

inaczej. — A nuż się powiedzie.

Wyjął ołówek i na marginesie pierwszej strony pisma skreślił: „Mojem najgorętszym pragnieniem jest poznać piękną sąsiadkę”.

Po chwili tygodnik znalazł się w rękach nieznajomej. Jerzy nie spuszczał z niej oka: czy przeczytała? Zapewne. Musiała przeczytać. Ale uśmiechu na wargach nie zauważył i to go zaniepokoiło.

Po kilku minutach odłożyła pismo na... krzesło przy jego stole i uderzyła łyżeczką w szklankę. „Proszę płacić”!

Odchodzi? Jerzy chwycił ilustrację i tuż pod swoim „listem” dostrzegł rząd wyrazów, skreślonych drobniutkiem, lecz wyraźnym pismem. Czy widział ołówek

w jej ręce? Nie! A jednak...

„Pragnąc spełnić pańskie najgorętsze pragnienie” — proszę, aby opuścił Pan kawiarnię pięć minut po mojem wyjściu i wsiadł do czarnej limuzyny, stojącej przed domem. Limuzyna nosi literę „D” obok numeru...”

Zanim Jerzy dobiegł do końca zdania, nieznajoma nie spojrzawszy nawet w jego stronę — skierowała się ku wyjściu.

II.

Czarna limuzyna.

Pięć minut! Jerzy zerwał się z miejsca, pobiegł w stronę kasy, odszukał kelnera, rzucił mu pięć złotych i, nie czekając na resztę, pędem wbiegł do szatni. Łaska,

— Nie, tym razem przyniosłem tylko list polecony. Lecz, mówił dalej listonosz, czy mogę panią spytać, skąd pochodzi zainteresowanie przekazami. Zaciekawia mnie to z pewnych względów.

Właścicielka pensjonatu wdała się z nim w rozmowę i opowiedziała o projekcie pożyczki. Wtedy listonosz ostrzegł ją, by nie robiła żadnych interesów pieniężnych z owym lokatorem, gdyż jest to typ podejrzany.

— Radzę nie dawać mu pieniędzy pod żadnym pozorem—zakończył — jakkolwiek przynoszę mu niemal codzienne pieniądze z poczty.

Gospodyni nie usłuchała przestrogi, pożyczyła młodemu człowiekowi trzy tysiące i stało się to, co przewidział listonosz. Lokator nie pokazał się już więcej. Została po nim tylko walizka z rupieciami.

Pytanie: Po czym listonosz poznał, iż był to oszust?

kapelusz i już jest przed „Italją”. Między szeregiem taksówek łatwo odnalazł mały, czarny samochód, Litera „D” — znak samochodów dyplomatycznych, była nieomylną wskazówką.

Jerzy nie zastanawiał się nad ciekawym, bądź co bądź, faktem, co nieznajoma ma wspólnego z dyplomacją. Zaabsorbowany tajemniczą przygodą podszedł szybkim krokiem do drzwiczek auta; otworzyły się natychmiast. Jerzy wsiadł do środka i zobaczył... Ją przy kierownicy. Rozległa się kaskada srebrzystego śmiechu i auto ruszyło z miejsca.

Rozmyślania Jerzego przerwał jej głos: — „No i cóż? Czy Pan zadowolony, panie Różewicz?

Jeżeli chcesz wziąć udział W TURNIEJU:

Prześlij rozwiązanie któregośkolwiek z zadań do administracji „Szarady i Fortuny”, Warszawa, Pasaż Simonsa.

oraz wpłać 50 gr. (można znaczkami pocztowymi) za następny numer „Szarady i Fortuny” do administracji pisma,

przekazem pocztowym

lub na konto P.K.O. Nr. 1256

Kto poda swój adres administracji „Szarady i Fortuny” otrzyma 1-szy numer pisma

BEZPŁATNIE!

Czytelniku! Prześlij nam choćby jedno rozwiązanie którejkolwiek zagadki, być może — Ty jesteś wybrańcem fortuny.

Zdziwił się.

— Jakto? Więc zna Pani moje nazwisko?

— Oh, tak! I nie tylko nazwisko! Wiem np., że pracuje Pan w pięknym gabinecie, na drzwiach którego wisi tablica z napisem: „SKARBIECI!”

Zdumienie Jerzego nie miało granic: skąd, u licha, ta kobieta, jeżdżąca dyplomatycznym autem wie, że on, Jerzy Różewicz, jest zastępcą skarbnika Banku Przemysłu Międzynarodowego?!

— Musi Pani mieć chyba znajomych w banku... bąknął niesmiało. Roześmiała się głośno, skręcając zarazem z szosy w jakąś mroczną zupełnie aleję.

— Istotnie, mam znajomych...

Najwierniejszy przyjaciel.

Najwierniejszym przyjacielem człowieka jest dobra, ciekawa i pożyteczna książka. Do książki takiej przywiązujemy się serdecznie i w chwilach przygnębienia bierzemy ją do ręki, by zapomnieć o troskach powszednich. Dobra książka może być czytana nieskończoną ilość razy i zawsze nas zajmie, zawsze sprawi przyjemność. Kto posiada w swym domu choćby niewielką, lecz dobrze skompletowaną biblioteczkę, ten lepiej korzysta z życia.

Za 3 złote

wysyłamy serię najciekawszych dzieł, złożoną z 12 egzemplarzy Biblioteki Historyczno-Geograficznej. Oto spis książek najpopularniejszych autorów.

1) Wacław Sieroszewski „Ciupasem na Syberję”, 2) Breszko-Breszkowski „Podpułkownik Miasojedow”, 3) Puryszkiewicz „Jak zabiłem Rasputina”, 4) J. Łużyk „Każń Mikołaja II”, 5) Breszko-Breszkowski „Mikoś Wielkiego księcia”, 6) Krzesławski „Zabójstwo gen. Margrafskiego”, 7) „Zabójstwo pułk. Sudiejkina”, 8) Wroczyński „Grün, kat Warszawy”, 9) Dr. J. Zajączkowski „Za kulisami caratu”, 10) Wejtko „Zdrada ppłk. Grimma”, 11) Borys Sawinkow „Jak zabiliśmy Plehwego”, 12) „Jak zabiliśmy W. Ks. Sergiusza”.

O dalszych serjach ukażą się oddzielne ogłoszenia. Przesyła bezpłatna. Wpłacać należy na konto P. K. O.

A i pana znam dość długo z widzenia!

— To mi pochlebia..

Już miał na ustach jakiś komplement, gdy ona przerwała mu: — Zresztą to nie ma nic do rzeczy! Przeczytałam w jakimś francuskim piśmie, że pewien pan pragnie poznać pewną panią... Ta pani nie jest kobietą bez serca — ot i wszystko!

— Jestem pani naprawdę niezmiernie wdzięczny! — jękał się Jerzy.

— Nie ma za co! Proszę mi tylko dać słowo honoru, że nie ma pan przy sobie latarki elektrycznej.

— Nie mam... Ale..

GDZIE TRZECIA?

zadanie Nr. 12 z nagrodami.



Odnaleźć na obrazku trzecią dziewczynkę.

nr. 12.402. Warszawa. Bibliot. Historyczno-Geograficzna. Wpłaty przyjmuje każdy urząd pocztowy w całej Polsce. Książki będą wysłane natychmiast po otrzymaniu zamówienia.

To jeszcze nie wszystko, proszę przyrzec, że nie zapali Pan w mojej obecności zapałki.

— Niechaj będzie tak, jak sobie moja tajemnicza towarzyszą zyczył!

— Dobrze! Głos jej brzmiał poważnie: — a teraz wysiadamy!

Tuż przed kępą drzew raptownie zahamowała auto i zgasiła światła. Jerzy ujrzał między drzewami zarysy jakiegoś niewielkiego domu. We wszystkich oknach było ciemno. Dom sprawiał wrażenie wymarłego.

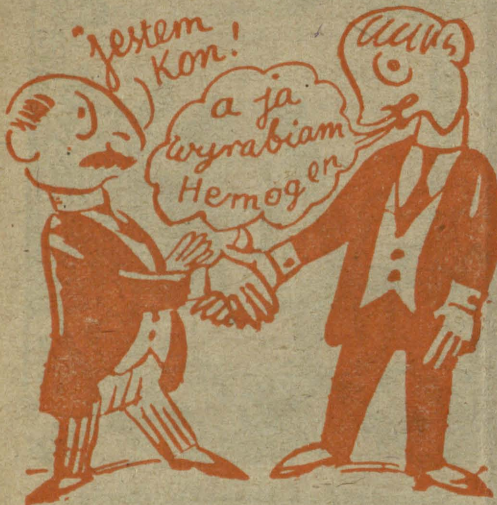
Chwyciła Jerzego za rękę i pociągnęła za sobą; pochłonięta ich grobowa cisza i mrok....

(D. c. n.).

Pn: 25761
1931/1-2.

Fraszka rebusowa

Nr. 13 z nagrodami



Odgadnąć wyraz, ukryty
w obrazku.

NA RATY

UBIORY MĘSKIE
OKRYCIA DAMSKIE

DUŻY WYBÓR

FUTER ALBA

WARSZAWA
18 UL. JASNA 18

Następny numer „Szarady i Fortuny” przyniesie pierwszą listę 1000 osób, nagrodzonych za uważne czytanie oraz rozwiązywanie łamigłówek.

Ktokolwiek pragnie otrzymać numer pierwszy „Szarady i Fortuny”, niech nam nadeśle swój adres, a prześlemy Mu niezwłocznie bezpłatny egzemplarz okazowy.

SÓL DO NÓG JANA

usuwa radykalnie dolegliwości nóg.

WARUNKI PRENUMERATY:

Prenumerata „Szarady i Fortuny” za każde 4 następne numery wynosi wraz z przesyłką **tylko 1,75 gr.**

Należność za prenumeratę lub za następny numer tygodnika można przesłać znaczkami pocztowymi do administracji „Szarady i Fortuny”, Warszawa, Pasaż Simonsa, albo przekazem pocztowym, lub wpłacić na konto P. K. O. nr. 1256.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

1/4 strony	150 zł.
1/2 „	250 zł.
1/1 „	450 zł.

Redakcja i administracja
„SZARADA i FORTUNA”
Warszawa, Pasaż Simonsa.
Konto P. K. O. 1256.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 4-tej do 6-tej. Tel. 423-59.

Redaktor odp. i wyd. St. Ossowski